Warszawa. Maj 1925 r. Rok I. № 2.

PSZCZELNICTWO POLSKIE

Organ Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej.

Wychodzi w pierwszych dniach każdego miesiąca.

ADRES REDAKCJI:
Warszawa, ul. Miodowa № 14. Tel. № 62-38.

Prenumerata od № 1 do końca roku Zł. 7.50.
Ogłoszenia 1/1 str. — 45 zł.; 1/2 str. — 24 zł.; 1/4 str. — 13 zł.; 1/16 — 5 zł.
Rachunek przekazowy w P. K. O. № 5660.

JAKIEMI DRZEWAMI MIODODAJNEMI OBSADZAĆ DROGI PUBLICZNE?

Wybór drzew odpowiednich zależyć powinien od gleby, a raczej podglebia, jego wilgotności, dalej szerokości drogi i opieki jaką otoczone będą drzewa przydrożne.

W wyjątkowo dobrych warunkach, jak na Śląsku, Pomorzu, w Wielkopolsce i gdzieniegdzie w Małopolsce i b. Kongresówce, gdzie jest rozwinięte ochranianie drzew przydrożnych, gdzie nikomu nawet na myśl nie przyjdzie wycięcie drzewka na biczysko, a gdy nieco starsze na kłonicę, na pierwszem miejscu postawiłbym drzewa owocowe, ze względu na podwójną korzyść z nich, obfite zbiory miodu i pyłku oraz owoce.

Z drzew owocowych najwięcej miododajne są czereśnie, wiśnia i jabłoń. Na obsadzanie dróg najwięcej nadaje się czereśnia. Udaje się prawie na każdym gruncie z wyjątkiem zupełnie jałowych piasków i zbyt ciężkiej, zimnej, nieprzepuszczalnej gleby. Czereśnie mają tę zaletę, że przed dojrzeniem, a przynajmniej zabarwieniem się są niemożliwe do zjedzenia, więc okres pilnowania drzew od szkody obrywania owocu jest bardzo krótki, tembardziej, jeżeli posadzimy na dłuższym kawałku drogi jedną odmianę, wtenczas owoce dojrzeją i zostaną zebrane w ciągu paru tygodni,

poczem z pilnowaniem można się przenieść dalej, gdzie rośnie inna odmiana później dojrzewająca.

Przy drogach nadają się odmiany o owocach ciemnych, na których nie występują plamy, gdy owoce obijają się o siebie, czy gałązki przy silnych wiatrach.



Dziś, jak przed 1000-m lat.

Poleciłbym na ten cel: Wczesną, Marchijską, Miodówkę, Długoogonkową, Olbrzymkę Natolińską, czarną najpóźniejszą. Na kilometrze można pomieścić około 200 drzew, o ile sadzi się z obydwu stron drogi. Czereśnia kwitnie corocznie, wprawdzie raz mniej, drugi raz obficiej, tak, że corocznie mają pszczoły obfite zbiory miodu w końcu kwietnia i początku maja, co pobudza matkę do silniejszego czerwienia. Otrzymamy wzmożoną siłą na zbiór miodu z koniczyny białej, gryki, lipy.

Na gruntach ciężkich, wilgotniejszych, gdzie czereśnie źleby owocowały i wymarzały, można sadzić jabłonie. Pod względem miododajności jabłonie nie wiele ustępują czereśni i niekiedy nawet je przewyższają, zależne to od odmiany np. jabłonie letnie więcej dają miodu, niż zimowe; dzikie więcej wogóle, niż szlachetne.

Kwitnienie jabłoni, jeżeli jest więcej odmian, przeciąga się około 10 dni. Zależnie od gleby, położenia, wcześniejszej czy późniejszej wiosny. Rozkwita jabłoń w drugim lub trzecim tygodniu maja.

Ze względu na pszczoły, dobrzeby było jakąś część drogi obsadzić jabłoniami, choćby grunt nadawał się dla czereśni, aby przedłużyć okres zbiorów.

Na obsadzenie dróg nadają się odmiany jabłoni niewybredne, wytrzymałe na mrozy, wiatry, nie podlegające grzybkom pasorzytniczym, jak Kuzynek, Grochówka, Zeleźniak, Antonówka, Boikena.

Na kilometrze drogi przy obsadzaniu z obydwuch stron zmieścić się może około 150 drzew.

Jabłoń kwitnie obficiej co drugi rok zwykle, pod tym też względem ustępuje wiele czereśni. Aby gałęzie nie zwieszały się na drogę i nie tamowały ruchu, dobierać trzeba drzewa o pniach wyższych 155 ct. do 2 m. do korony mierzących.

Na gruntach piaszczystych z ubogim podglebiem można sadziś wiśnie czarne t. zw. kwaśne, jak: Ostheimska, Hiszpanka, kwitnie również jak czereśnia corocznie b. obficie, zbiory miodu daje b. duże.

Na kilometrze drogi zmieścić można do 400 drzew. Wiśnie szczególniej nadają się na drogi wązkie, gdzie jabłoń, a nawet czereśnie zanadtoby cieniowały drogę, co niepożądane ze względu na powolne wysychanie po obfitych opadach.

Z drzew dzikich, na pierwszem miejscu postawiłbym akację białą (właściwa nazwa Grochownik biały), później: lipy, klony, kasztany, wiązy, wierzby. Zalety i wady tych drzew omówimy w następnym numerze.

St. Brzósko.

CZY GODZI SIĘ SPROWADZAĆ MATKI PSZCZELE Z ZAGRANICY?

Wielkie niebezpieczeństwo grozi obecnie pasiekom: choroba wyspy Wight, tępiąca niemiłosiernie pszczoły na wyspach angielskich przedostała się na stały ląd Europy i zagraża pasiekom naszej części świata.

Choroba ta polega na tem, że żywy pasożyt z rodziny pająkowatych, (zwany „Acarapis Woodi), zetknąwszy się z pszczołą, dostaje się do jej przetchlinek (czyli małych otworków, przeznaczonych do wciągania powietrza), a stamtąd przedostaje się do tchawic, mnoży się bardzo szybko i zatyka je, tak, że pszczoła dusi się z braku oddechu, albo też pełza po ziemi, nie mogąc napełnić powietrzem pęcherzyków i wznieść się w górę; czasami pszczoła, dotknięta tą chorobą, nie może wyrzucić kału, a pszczelarz mógłby ją wziąć za dotkniętą chorobą majową lub „nosema apis". Choroba szerzy się bardzo szybko i przenosi się łatwo z miejsca na miejsce. Środka dotychczas na nią niema, pomimo że w Ameryce na walkę z tą chorobą wydają wielkie pieniądze, a w Anglji walczą z nią wytrwale od lat 20. (Od r. 1904 do 1907 choroba wyspy Wight poczyniła w pasiekach angielskich wielkie spustoszenie).

Dopóki wiedzieliśmy o tej chorobie, że trapi pasieki na odległych wyspach, oddzielonych od nas niezmiernemi obszarami wody, mogliśmy być spokojni o swe pszczółki; ale z chwilą, gdy przedostała się na ląd stały, gdy stwierdzono jej istnienie w Szwajcarji, gdy do Francji już przedostała się i podkopuje byt pszcze-

larzy,—stoimy wobec grozy położenia, pytając: czy mamy przykładać rękę do zniszczenia naszych pasiek?...

Mądre Stany Zjednoczone Ameryki Półn. zabroniły przywozić do siebie matki pszczele z Włoch, bo Szwajcarja i Francja sąsiadują z Włochami i niewiadomo, czy i tam nie przedostała się już choroba; Włosi oburzają się na to,—ale pasieki amerykańskie ocaleją i będą nadal bogaciły swą miododajną ojczyznę. Gazety innych krajów nawołują pszczelarzy, aby nie narażali na zgubę swych pasiek i nie sprowadzali pszczół ani matek pszczelich z obcych krajów. Nasi pszczelarze, zebrani na zjeździe w Warszawie



Część pasieki ks. T. Ciborowskiego w Bakarzewie, ziemi Suwalskiej.

w d. 9 marca, uchwalili, że nie godzi się sprowadzać obecnie pszczół zagranicznych, aby nie wyginęły pszczoły nasze tak samo, jak wyginął agrest i, abyśmy do zguby pasiek nie przyłożyli ręki.

Czyż bowiem w razie zawleczenia do nas choroby wyspy Wight moglibyśmy marzyć o tem, że pozbędziemy się jej łatwo, jeżeli bogata i oświecona Anglja tyle lat walczy z tą chorobą napróżno?

Myślę, że powinniśmy zapomocą naszych posłów sejmowych zwrócić się do Rządu z prośbą o zakazanie przywozu pszczół i m tek z zagranicy, dopóki nie minie niebezpieczeństwo.

Ks. A. Margoński.

W N-rze I „Pszczelnictwa Pol.” wypowiedzieliśmy się przeciwko natychmiastowemu zamknięciu granicy dla wwozu matek pszczelich. Jednakowoż ostatnie wiadomości z zagranicy są bardziej alarmujące.[1]) Choroba acarapis wood rozszerza się coraz bardziej na południe, zjawiła się mianowicie w kilku miejscowościach Austrji oraz Niemiec. Z drugiej strony musimy zauważyć, że, począwszy od połowy maja wwóz matek obcych staje się najzupełniej zbytecznym, gdyż każdy wyhodować sobie wtedy może matki u siebie, lub nabyć rasę swojską. Z tego powodu wypowiadamy się stanowczo za zupełnem niezwłcznem zamknięciem granicy dla wwozu.

Czechy i Ameryka już to zastosowały, a Niemcy zaprowadzają.

J. Br.

HODUJMY MATKI PSZCZELE RASY KRAJOWEJ.

(Ciąg dalszy).

Pszczoły włoskie i krainki, wywabiane cieplejszemi promieniami słońca, a nawykłe od wieków do stałej pogody wiosennej, łudzą się, że już blizka pora pożytku, matki zaś tych ras czerwią wczesną wiosną w wielkiej ilości; gdy zaś potem nastaną dni chłodniejsze,—będziemy mogli zgarniać całemi garściami pszczoły skrzepłe nad wodą lub przed ulem. Pszczoły włoskie i krainki giną wiosną tak licznie, że mimo silnego czerwienia pnie ich są o tej porze zawsze słabe.

Matki naszej rasy nie wysilają się na przedwczesne czerwienie; ale, gdy już rozwiną się kwiaty, zwiastujące pszczołom prawdziwą wiosnę,—czerwią silnie, tak, że pnie dojdą zawsze na czas miodobrania do siły. Niezawodnie wpływa na to—ta okoliczność, że nasza rasa jest bardzo zdrowa i odporna na choroby; mimo niedbalstwa pszczelarzy istnieją całe, wielkie obszary kraju, gdzie nie znają zupełnie zgnilca ani „nosema apis”, tak powszechnej w Niemczech. W r. 1912 pod Brześciem Kujawskim nad rzeczką, tak zabrudzoną odpadkami z cukrowni, że ani jedna rybka w jej wodach wyżyć nie mogła, wszystkie moje 4 pnie włoskie zostały dotknięte „nosemą” i osypywały się całemi masami, tak samo, jak u moich sąsiadów; jedynie nasze czarne pszczoły pozostały zdrowe.

2) Nasze pszczoły nie są skłonne do rojenia się.

---

[1]) O czem wiadomości znajdzie czytelnik w dziale „Pszczelnictwo zagranicą”.

Kto chciałby hodować rojne odmiany pszczół, ten byłby własnym nieprzyjacielem: miałby bowiem przy zbieraniu rojów trochę zabawki i dużo zachodu, a przy układaniu gniazd na zimę, przekonałby się, ile funtów miodu musiał zapłacić za nowy rój: pszczoły bowiem, bawiąc się w wydawanie roju, tracą dużo czasu na próżnowaniu. Że zaś włoszki i krainki są o wiele rojniejsze od naszych pszczół, więc dają co rok dużo roi z naszą własną stratą. (Kto chce powiększyć pasiekę, niech robi roje po pożytku, jak to jest w zwyczaju w Szwajcarji, a zaoszczędzi przytem dużo miodu).

3) Po ustaniu pożytku nasze matki przezornie ograniczają się w czerwieniu, tak, że aż podkarmieniem należy je pobudzać do składania jajeczek; matki zaś południowe czerwią nadal tak dużo, że czasami przy układaniu gniazd, (osobliwie w pniach z matkami młodemi), znajdziemy u nich jeszcze po 12. plastrów czerwiu. Ile ta czereda zjada miodu niepotrzebnie? Powyższe powody skłaniają pszczelarzy do porzucenia pszczół włoskich, tembardziej, że czystej ich rasy u nas utrzymać niepodobna, mieszańce zaś („metysy") szybko wyrodnieją. Hodujmy więc matki naszej, polskiej rasy, róbmy to jednak starannie i umiejętnie, — nie tak, jak dotychczas: pszczelarz bowiem miał młode matki tylko z pni, wydających roje,—t. j. z rodzin najrojniejszych, taką „hodowlą' nie poprawimy pasieki.

Hodujmy matki w maleńkich ulikach, t. zw. „weselnych", i dawajmy pniom matki już zapłodnione; o mateczniki zaś postarajmy się z tych pni, które mają najlepsze matki.

„Najlepsze" są matki, których rodziny są:

1) m i o d n e czyli p r a c o w i t e, t. j. dają co rok najwięcej zysku. (Pszczelarze nasi zwykle nie wiedzą, które pnie dają najwięcej miodu, gdyż tego nie zapisują).

Najmiodniejsze zwykle są pnie:

a) n i e m a j ą c e s k ł o n n o ś c i d o r o j e n i a s i ę. (Jednak w okolicy obfitującej w rzepak, nawet pszczoły, nie skłonne do rójki, okazują chęć rojenia się);

b) n i e n a z b y t m u s z n e,—zwykle bowiem w pniach musznych dużo miodu zjada czerw'. Przy układaniu gniazd na jesień pszczelarz przekonuje się ze zdziwieniem, że pnie o średniej sile dają czasami największy zbiór, są to pszczoły, pochodzące od zdrowych rodziców, które wskutek tego żyją nieco dłużej. W takich pniach ginie mniej muchy, matki zaś nie są zmuszone nadmiernie czerwić, gdyż rodzinie nie zagraża zagłada, dlatego pień zużył mało miodu.

(Zdarzają się w pasiece i takie pnie, w których czerwiu i młodej muchy bywa bardzo dużo, mucha zaś stara ginie przedwcześnie; takie pnie nie dają zysku).

Ile warta matka wyborowa, miodna i mająca dużo zalet,— to umieją już ocenić pszczelarze zagraniczni. Przed kilkoma laty

np. na jednym z t. zw. „konkursów" pszczelarskich w Ameryce Północnej pewien pszczelarz nabył matkę, która otrzymała dwukrotnie pierwszą nagrodę, a zapłacił za nią tyle, że u nas za tę cenę można było kupić dwie krowy. (Na „konkurs" zwożono pszczoły do miejscowości, w której rozpoczynał się wtedy większy pożytek).

W miodności pni bywa nie raz tak znaczna różnica (mimo równych warunków), że w dobrej miejscowości i w roku pomyślnym jeden pień może dać więcej od drugiego o 20, 30, a nawet o 40 kg.

9) Matki winny być hodowane tylko z tych rodzin, które zawsze były zdrowe, t. j., zimą nie zaperzały się i nigdy nie podlegały chorobie majowej ani jakiejkolwiek innej; potomstwo z takiego pnia będzie zdrowe i silne.

3) Pracowite i wytrwałe takie będą pszczoły, które wylatują z oczka na robotę bardzo szybko, prawie wcale nie zatrzymując się na mostku;

4) spokojne zimą, t. j. takie, które zachowywały się cicho, nie huczały, ani niepokoiły się czemkolwiek;

5) te, które zimą zużywały mało zapasów. (Wszakże pnie z młodemi matkami zjadają w czasie zimy więcej zapasów, gdyż takie matki dłużej czerwią).

6) Te, których matki niezbyt wcześnie czerwią na wiosnę, a na jesieni zaprzestają czerwić wcześnie, wszakże zdążą dojść do siły na czas pożytku.

7) Czystej rasy, t. j. nie pomięszane z obcemi: włoszkami czy krainkami. (W Niemczech i Austrji skutkiem sprowadzania matek obcych pszczoły czystej rasy zupełnie zaginęły). U nas należałoby prowadzić próby z hodowlą t. zw. „borówek" lub „żmijówek", pszczół naszej rasy, nieco ciemniejszych i drobniejszych od zwykłych pszczół; można je spotkać jeszcze w stanie dzikim w okolicach lesistych. Ta odmiana ma być bardzo pracowita i zapobiegliwa, a jedyną ich wadą jest złośliwość. Dla utrzymania czystości tej odmiany należy takie matki łączyć z trutniami tego samego pochodzenia.

8) Łagodne, t. j., które nie kłują nadmiernie; muszą być jednak nieco złośliwe, choćby dla odstraszenia od pasieki nieproszonych gości (o łagodność pszczół chodzi tylko pszczelarzom początkującym; doświadczony pszczelarz nie drażni pszczół i nie naraża się niepotrzebnie).

Hodujmy przeto matki naszej rasy i podawajmy swe uwagi do „Pszczelnictwa Polskiego".

Ks. A. Margoński.

Roboty wiosenne w pasiece.

W MAJU.

Główną troską pszczelarza w porze wiosennej jest przygotowanie silnych pni na czas pożytku głównego czyli miodobrania. Do pomyślnego rozwoju potrzeba pniom: 1) ciepła, 2) żywności, 3) płodnej matki i 4) spokoju; w drugiej zaś połowie wiosny pszczoły będą potrzebowały nadto dostatecznej ilości plastrów do czerwienia dla matki i opieki pszczelarza celem uchronienia pnia od rojenia się.

1) Ciepło. Do wyhodowania pomyślnie czerwiu potrzeba w gnieździe pszczelem stosownej ciepłoty, a mianowicie: 32—35^0 C.

Celem uchronienia ciepła w gnieździe od ulatniania się, pszczelarz winien okryć dość grubo gazetami i matą słomianą, próżnię zaś w ulu między drzwiczkami i zatworem wypchać słomą; przez całą wiosnę, aż nieledwie do końca maja, ule powinny być zaopatrzone cieplej, niż w ciągu zimy.

Wyloty ula, zwrócone na wschód czy na północ, winny być osłonięte od wiatru ścianą jakiego budynku; pasiekę należy obsadzić (z trzech stron) krzewami, które ją chronić będą przed zimnym wiatrem i zabezpieczą powra-

---

Moje początki pszczelnictwa.

(Ciąg dalszy).

Objaśniwszy mię i pokazawszy pszczoły robocze i trutnie, przepiękne komórki pszczele, trutowe i mateczniki i obiecawszy, że mi przy sposobności pokaże matkę, zapytał mię: ,,No i cóż — czy macie jeszcze ochotę hodować pszczoły?'' — ,,Proszę pana odrzekłem — choćbym miodu nie miał, choćby dlatego tylko, żebym mógł podziwiać cudowne życie i pracę tych muszek, muszę założyć pasiekę i proszę bardzo, aby mi pan w tym dopomógł.''— ,,Ależ bardzo chętnie — odrzekł p. nauczyciel — będę miał w tym roku kilka rojów i to wkrótce, to wam dwa mogę odstąpić, tylko sobie kupcie dwa na początek, a później zimową porą możecie sobie pod moim kierunkiem narobić uli, ile chcecie.

Mam dziś czas, chodźmy razem, ażebym zobaczył na miejscu, gdzie koło waszej chaty umieścić należałoby pasiekę''. Poszliśmy. Po drodze opowiadał mi p. nauczyciel, jakie korzyści przynosi pszczelnictwo — nie tylko miód, który jest bardzo smaczny i zdrowy, który jest prawdziwem lekarstwem, nie tylko cenny wosk, ale większy jeszcze pożytek przynoszą pszczoły, zapylając kwiaty, przez co powstają owoce i nasiona, szczególnie ma to znaczenie na wiosnę, kiedy innych owadów mało, a pszczoły wielką hurmą wylatują, niepomijając prawie żadnego kwiatuszka.

cające do uli pszczoły od spadania z mostków. Pod dolnym wylotem przypinamy haczykami szeroką deskę czyli ,,fartuch'', na którym zmęczone przy robocie pszczoły będą mogły spocząć.

O ile w ulu są dwa wyloty, wiosną otwieramy tylko wylot dolny, przez który nie może ulatniać się zbytnio ciepłe powietrze, pszczołom zaś łatwo będzie tędy wyrzucać śmiecie i robactwo z ula.

Wreszcie, do uli należy otwierać jedynie z konieczności i pracę w nich wykonywać szybko, aby gniazd nie oziębiać.

Najważniejszą jednak rzeczą jest podnieść w gnieździe pszczelem ciepłotę, co osiągniemy przez zmniejszenie gniazd.

Wiemy, że łatwiej jest ogrzać małe mieszkanie, niż duże; i dlatego wiosną należy na czas chłodów zmniejszyć gniazda czyli ująć z nich po jednym lub dwa zbyteczne plastry. Ponieważ ta czynność obecnie już powinna być dokonaną, przeto nie zatrzymujemy się nad nią dłużej.

2) Wiosną pszczoły potrzebują w ulu znacznego zapasu żywności.

Po ujęciu plastrów podnosi się ciepłota w gnieździe tak, że plastry nagrzewają się coraz niżej i matka może wskutek tego opuszczać się ku dołowi i zaczerwiać je coraz dalej; ponieważ zaś na dworze powietrze ogrzewa się coraz bardziej, a w kwiatach ukazuje się coraz więcej pyłku i odrobina nektaru, więc pniom przybywa z każdym dniem więcej czerwiu, któremu powinniśmy zapewnić dostatek żywności. Ile żywności będzie potrzeba, możemy obliczyć,

---

Gdyśmy przybyli na miejsce, obejrzał p. nauczyciel całe moje obejście i rzekł: ,,Doskonałe tu miejsce pod drzewami, aby ich w lecie słońce nie prażyło. Wyloty skierujemy na południowy wschód, a nie na zachód, bo tu od pola dmuchałby wiatr prosto w oczka''. — ,,A nie możemy oczek skierować na południe?'' — zapytałem. —,,Możnaby — odrzekł p. nauczyciel — ale tu słońce zanadto operuje. W zimie gdy promienie słońca zaglądają wprost do oczka, wabią pszczoły, które rozwiązują gniazdo, wylatują i giną na śniegu i mrozie. Temu dałoby się zapobiec, gdyby się zasłaniało oczka kawałkiem dachówki, albo składanem siodełkiem podniesionem do góry. Gorzej jednakże w czasie upałów letnich. Gdy wyloty skierowane są na południe, wówczas od żaru słonecznego podnosi się nadzwyczajnie temperatura w ulach, pszczoły bezsilne od gorąca, przestają pracować i leżą bezczynne na zewnętrznej ścianie ula. Wskutek zbytniego gorąca miękną w ulu plastry, a gdy są obciążone miodem, a młode i słabsze, wówczas obrywają się z ramek i spadają na dno ula.''

,,Dobre tu miejsce, bo suche— mówił dalej mój doradca, w pobliżu niema ani wielkich jezior, ani bardzo szerokiej rzeki, gdzie wiele pszczół przelatujących z miodem i obnóżem ginie w nurtach wody strąconych wiatrem. Dobrze, że niema w pobliżu fabryk i cukierni, jak bywa koło miast, gdzie także mnóstwo pszczółek traci swe życie. A i pożytek będzie tu znaczny. Zaraz z wiosną

wiedząc, że silny pień w ciągu marca zużyje żywności około 2 kg., w kwietniu — 3 kg. lub nieco więcej; w drugiej zaś połowie maja pień, mający dostatek czerwiu, spotrzebuje 1 kg. miodu w przeciągu 4—5 dni (łącznie z nektarem przynoszonym z pola).

Jeżeli żywności w ulu skąpo, matka ogranicza się w czerwieniu, a wskutek tego pień słabnie coraz więcej; wreszcie pozostała garstka pszczół, ratując się przed śmiercią, musi żywić się własnym czerwiem, który z głodu wysysa; aż na ostatku mucha osypuje się z wycieńczenia lub wychodzi wraz z matką z ula, jako rój głodniak, wyczekując śmierci. Do tego doprowadza pszczółki chciwość pszczelarza.

Najwięcej należy pamiętać o pszczołach w czasie kwitnienia kasztanu; gdyż wtedy następuje przerwa w pożytku, zapasy zaś znikają bardzo szybko, z powodu wielkiej ilości czerwiu.

Pień głodny należy wiosną zaopatrzyć jak najrychlej w żywność i dać ją odrazu w znacznej ilości, bo mogą nadejść zimna; nadmiaru żywności pszczoły nie zmarnują, lecz zniosą ją do komórek na zapas.

3) Na wiosnę potrzebna pszczołom dobra matka: pnie z matkami wadliwemi nie dojdą do siły na czas pożytku. Wszystkie przeto pnie z trutówkami, bez matki, pnie z matkami staremi, czy wadliwemi, (np.: kulawemi lub mającemi wyszarpane skrzydełka), jako też pnie niemuszne, (więc mające

---

będą mieć pszczły zajęcie na agrestach i drzewach owocowych, krórych tu sporo widzę, polecą do pobliskiego lasu, gdzie zakwitną czernice, leszczyny, dęby, klony i łozy, polecą na akacje i lipy, których we wsi wiele rośnie, a i na polach będą miały sporo pożytku. Na pastwiskach pełno koniczyny białej, wszędzie sieją hreczkę i seradellę, a niektórzy gospodarze nawet inkarnatkę, z której pszczoły zbierają bardzo wiele nektaru. Jesieną będzie pożytek z wrzosów na leśnych polach. Jednem słowem warunki tutaj dla założenia pasieki znakomite. Mam parę uli próżnych, które sobie w wolnych chwilach zrobiłem, roje także wkrótce będą, więc za przystępną cenę odstąpię wam, gospodarzu, jedno i drugie. Porady i pomocy taże wam nie poskąpię, lecz radzę, abyście sobie kupili dobrą książkę opisującą przyrodę, życie i hodowlę pszczół, oraz abyście zaprenumerowali gazetkę pszczelarską, bo w książkach i gazetach kryje się rozum, wiedza i doświadczenie nie tylko jednego człowieka, ale wielu ludzi i wielu wieków".

Podziękowałem za fatygę i poradę i stałem się zapalonym pszczelarzem. Czytałem i książki i gazety bartnicze, a obecnie zaprenumerowałem „Pszczelnictwo Polskie", pszczółki grają mi wesoło, koło mej chaty i to moja największa przyjemność.

Jak zaś odbyło się samo założenie pasieki i jak mi się ona szczęśliwie mnożyła, o tem później opowiem.

J. M.

w gnieździe mało ciepła i małą ilość mamek do karmienia czerwiu), łączymy z innymi pniami.

4) Ponieważ pszczoły wykonywują teraz bardzo ważną czynność, a mianowicie: poświęcają wszystkie swe siły wyhodowaniu czerwiu, do czego potrzebują spokoju, przeto zaglądanie niepotrzebne do ula przeszkadza matce w czerwieniu, a robotnicom w ich zajęciach przy dziatwie; tak, że z tych pni, które niepokoimy stukaniem i zaglądaniem do uli, najczęściej wychodzą roje. Nic w tem dziwnego niema; ileż bowiem szkód muszą naprawiać pszczółki po każdej wizycie zbyt ciekawego pszczelarza, ile na nowo wytwarzać ciepła, ile uprzątać śmieci, ile wynosić z ula swoich sióstr, pokaleczonych lub pogniecionych niemiłosierną ręką pszczelarza! Kto jest zmuszony otwierać o tej porze ul, ten niech to robi zręcznie, bez hałasu i bez zamieszania, jak najmniej dymiąc do ula.

Przy każdej pracy w ulu podmieść starannie dno, pojedyńczem piórem, nie całem skrzydłem, (najlepiej zaś połóż na dnie ula tekturę, napuszczoną olejem, którą łatwo można wyjąć z ula i oczyścić, nie oziębiając gniazda); zachowaniem porządku w ulach uchronisz pasiekę przed robactwem i oszczędzisz życie nie jednej pszczółce, która musiałaby uprzątać trupy i śmiecie.

W porę cieplejszą tępimy na pszczołach wszy szczypcami, (wynalezionymi przez rodaka naszego, Cyburta), a będziemy mieli zdrowe matki i silne pnie.

Podkarmianie pobudzające.

Mało mamy miejscowości takich, w których rośliny miodujące już od wiosny kwitłyby w znacznej ilości; że zaś w te dni, w które pszczoły nie znoszą z pola żywności, matka prawie wcale nie czerwi,—więc z braku wczesnego pożytku pnie nasze dochodzą do siły zbyt późno; najczęściej wtedy, kiedy miodobranie już przemija.

Chcąc zaradzić ubóstwu przyrody, musimy w takiej okolicy dopomódz pszczołom i dawać im wprost do ula pokarm, któryby zastąpił potrzebny im nektar i był do niego podobny, t. j. rozrzedzoną sytę miodową. Czynność tę nazywamy „podkarmianiem pobudzającem", ponieważ świeża syta pobudza matkę do silniejszego czerwienia, łudząc zarazem gromadę pszczelą, że przyroda zsyła już pokarm, potrzebny do wykarmienia licznego pokolenia czerwiu.

Przy podkarmianiu pszczoły zabierają poddawaną sytę i wnoszą ją do plastrów, przytem czyszczą i przygotowują komórki do składania jajeczek, same zaś przy tej pracy stają się ruchliwsze i bardziej ożywione.

W gnieździe podnosi się ciepłota wskutek krzątania się pracownic; pszczoły, ogrzane pracą i pokarmem, zajmują więcej miejsca na plastrach i silniej je nagrzewają, matka zaś może czerwić coraz więcej, tak, że mimo braku pożytku w polu mucha przy umiejętnem poddawaniu syty mnoży się szybko, a pnie będą silne jeszcze przed miodobraniem.

Rozszerzanie gniazda. Aby matce nie zabrakło plastrów do czerwienia, po ustaleniu się ciepła zaglądamy do ula i, jeżeli matka w dru-

gim plastrze od zatworu już czerwi, zawieszamy obok niego próżny plaster z robotą pszczelą; a jeżeli pszczoły ciągną już susz pod ramkami, t. j. w „śmietniku", dodajemy jeszcze plaster węzy. Wskutek tego matce przybywa komórek do czerwienia.

(Matka zaczerwia najchętniej plastry, z których już wygryzał się czerw). Plastry suszu dajemy ładne, niezbyt ciemne, z samą robotą pszczelą, nie dziurawe, ani niezaśmiecone spleśniałem obnożem. Przed zawieszeniem w ulu nalewamy do nich (zapomocą ogrodowej strzykawki) letniej wody, a potem wstawiamy je do miodarki i wodę wytrząsamy; tak oczyścimy plastry z kurzu, a później ogrzewamy i wstawiamy, nie osuszając do uli, aby pszczoły zużytkowały pozostałą wodę do czyszczenia komórek czy karmienia czerwiu.

Rozszerzając gniazdo, dajemy początkowo po jednym plastrze suszu i w razie potrzeby po jednej węzie; po pięciu dniach mniej więcej, (o ile trwa ciepło i pogoda), pniom silnym dodajemy znowu po dwa plastry i jednej lub dwie węzy,—o ile poprzednią już wyciągnęły; pniom o średniej sile dajemy mniej. Plastrów ani węzy w ciągu wiosny nie zawieszamy między plastrami zaczerwionymi, aby nie zaziębić czerwiu. Węzę zawieszamy między plastrami całkowicie wyciągniętymi, a pszczoły wyciągną ją równo. (Pień silny w ciągu wiosny i pierwszej połowy lata wyciągnie kilkanaście plastrów węzy).

Dając pniom węzę, zmuszamy je do wyciągania komórek i karmienia przybywającego czerwiu, odwodząc tem pszczoły od chęci rojenia się; prócz tego odnosimy przytem jeszcze tę korzyść, że pszczoły, mając do wyciągania węzę, nie będą niepotrzebnie ciągnęły plastrów trutowych i marnowały miodu na żywienie trutni, które o tej porze nie są jeszcze im potrzebne.

Aby zapobiedz ciągnieniu plastrów w śmietniku, wstawiamy pod ramki podstawę czyli ławkę, t. j. deseczkę, tak długą, aby można ją było podsunąć pod 7—10 ramek, a o kilka cm. węższą od dna ula i wzmocnioną od spodu dwiema poprzecznemi listewkami; w spód ławki wbijamy na każdym rogu gwóźdź o dużej główce, tak długi, aby ławka, stojąc w ulu na gwoździach, nie dotykała dolnego końca ramek o kilka cm. Ławkę wstawiamy w ulu tak, aby nie tamowała pszczołom wejścia przez oczko.

Rozszerzając gniazdo, ramek z początkami plastrów nie dajemy wcześniej, jak przy końcu maja, gdyż pszczoły naciągnęłyby roboty trudniej i matka zaczerwiłaby je niezwłocznie, pszczoły zaś, mając wcześnie nadmiar trutni, wydałyby rój, zamiast zająć się znoszeniem miodu.

(W porę chłodną i niepogodę, kiedy pierzgi nie przybywa w ulu, pszczoły nie ciągną plastrów).

W końcu maja ule powinny być zapełnione plastrami całkowicie; wtedy też przenosimy ku czołu ula ładne plastry pszczele, plastry zaś gorsze — ku zatworowi, skąd będziemy je mogli łatwiej usunąć, układając gniazda jesienią. Przy samym zatworze zawieszamy jeden lub dwa początki, które pszczoły dociągają zwykle robotą trutową; po wyciągnięciu zabierzemy je z ula, zawieszając na ich miejsce inne,—a tak zyskamy od każdego pnia trochę wosku. (Nie dajemy pszczołom więcej, niż 2 początki na raz, gdyż znalazłyby się nieopodal czerwiu i matka zaczerwiłaby je niepotrzebnie).

Temu pniowi, który przeznaczyliśmy do hodowania trutni, nie czekając końca maja, dajemy zaraz przy czerwiu albo jeden czy dwa ładne plastry trutowe, albo też początek; pszczoły dociągną go robotą trutową, matka zaś zaczerwi,—a tak na czas hodowli matek będziemy mieli zapas dobrych trutni.

Innym pniom w końcu maja zawiesimy nieopodal od czerwiu po jednym plastrze z trochą roboty trutowej (albo też z dziurą wielkości dłoni, którą pszczoły zaciągną robotą trutową); tu matka złoży jajeczka trutowe. Każdy pień bowiem powinien mieć przynajmniej garstkę trutni, aby pszczoły nie były osowiałe i smutne; taki pień nie zniósłby dużo zapasów. Pnie, hodujące dużo trutni, (o ile mają dobre matki), dają zwykle największy zbiór miodu.

Zupełnie niepozwalamy natomiast ciągnąć plastrów trutowych pniom z matkami, z rodzin leniwych, chorych na biegunkę, rojnych i pozbawionych zalet, a także z matkami, ras obcych, gdyż pochodzące od nich trutnie skaziłyby i zepsuły naszą doskonałą rasę polską.

W y r ó w n y w a n i e s i ł y p n i. Jeżeli w maju który pień ma nadmiar muchy lub okazuje chęć rojenia się, to chcąc go osłabić, zabieramy mu jeden plaster czerwiu krytego na wygryzieniu się (barwy pierniczkowej) lub plaster z młodą, siwą muchą i zasilamy nim inny pień, potrzebujący wzmocnienia. Po 10 lub 12 dniach możemy tę czynność powtórzyć, o ile pień okazywałby jeszcze chęć rojenia się. Zasilać należy jedynie pnie, będące średniej siły; (pnia słabego wzmacniać nie warto, gdyż pomimo wzmacniania nie doszedłby do siły na czas pożytku). Aby czerw dodawany nie zamarł, zawieszamy go w gnieździe bezpośrednio przy czerwiu miejscowym; plaster zaś z muchą (dla zabezpieczenia matki zasilanego pnia od zakłócia) zawieszamy na końcu gniazda, przy samym zatworze, nazajutrz zaś przewiesimy go do gniazda obok czerwiu.

(Zabierając z ula plaster z muchą, uważajmy, aby nie zabrać z nim matki.) Wyjmując czerw z gniazda, osłońmy go od wiatru i słońca, by nie zamarł; i przenieśmy go w rojnicy, aby plastrem nie potrząsać i nie szkodzić czerwiu.

Pni, nie mających nadmiaru muchy, nie osłabiajmy, gdyż stracilibyśmy dużo miodu.

O g r a n i c z a n i e m a t e k w c z e r w i e n i u.

Mając w gnieździe dostatek ciepła i muchy, a w polu — nektar i pierzgę, matka może znieść w ciągu dnia do 2,000 jajeczek. Gromada wyklutych z tego gąsieniczek pochłonęłaby znaczną ilość pożywienia, gdyż czerw z jednego plastra suszu (wielkości ramki warszawskiej) zje 2 kg. miodu, a oprócz tego znaczna ilość robotnic, zamiast korzystać z pożytku i znosić zapasy, musiałaby zostawać w ulu i pielęgnować czerw. Nie chcąc ponosić tak dużej straty na wyhodowaniu licznego pokolenia, które stałoby się zdolnem do pracy dopiero po miodobraniu, ograniczamy matkę w czerwieniu już na pewien czas przed nastaniem pożytku.

Ponieważ ze złożonego przez matkę jajeczka dopiero w 3 tygodnie wygryza się pszczoła, a po drugich trzech tygodniach leci na robotę,—więc mu-

cha z tych jajeczek, które zostały złożone na sześć tygodni przed końcem pożytku, nie zdąży już z miodobrania skorzystać. Pszczelarz powinien zatem poznać czas trwania pożytku w okolicy i w stosownej porze ograniczyć matkę w czerwieniu.

(Wszakże w okolicy z pożytkiem długotrwałym nie ograniczamy matek gdyż dużo muchy wyginie przy pracy w czasie miodobrania; oprócz tego zaś te pszczółki, które wygryzą się jeszcze choćby na 4 tygodnie przed końcem pożytku, zapłacą za siebie miodem, którego naznoszą). W roku pomyślnym nawet w okolicy, uboższej w pożytek, pszczoły same ograniczą matkę w czerwieniu, a mianowicie, spostrzegłszy w kwiatach dostatek nektaru i obawiając się, że do składania go zabraknie im miejsca, ponalewają po odrobinie nektaru do wszystkich komórek w pobliżu czerwiu, aby matka ich nie zaczerwiła

Mając krótkotrwający pożytek z akacji (około 10 czerwca), bławatków (koło 16 czerwca) i koniczyny białej (przy końcu czerwca i przez lipiec), ograniczałem matkę koło 20 maja lub nieco wcześniej, o ile pnie były już w sile.

Matka zaczerwia plastry po kolei, żadnego nie opuszczając; więc, aby nie przeszła z czerwieniem na próżne plastry, oddzielamy je od czerwiu:

a) plastrem, zapełnionym pierzgą. Matka zwykle poza taki plaster z czerwieniem nie przechodzi; jeżeli wszakże nadszedłby okres zimna czy słoty,—pszczoły zużyją pierzgę do karmienia czerwiu i matka będzie mogła plaster zaczerwić;

b) węzą, — gdyż w świeżo wyciągniętym z węzy plastrze matka czerwi niechętnie; ale i to nie stanowi zupełnie pewnej przeszkody w czerwieniu i czasami opóźnia je tylko o parę dni;

c) zgrubiałymi plastrami,—jeżeli mamy takie w zapasie z ubiegłych lat. (Są to plastry o komórkach dwa razy dłuższych, powstałych stąd, że między górne beleczki ramek włożyliśmy zatyczki, tak, że plastry odsunęły się od siebie, pszczoły zaś, zostawiwszy sobie miejce do przejścia, nadciągnęły znacznie komórki plastów.

Takich plastrów matka zaczerwić nie może, gdyż nie dostanie odwłokiem do dna komórek; czasami jednak pszczoły nadciągnięte ścianki komórek zgryzają, aby je matka zaczerwiła.

d) Innym jeszcze sposobem ograniczenia matki jest wstawienie mniej więcej w środek gniazda blachy odgrodowej, tak, aby matka pozostała do końca pożytku głównego na 6 plastrach. Rama do blachy powinna być cienka, nie spaczona i szczelna. (Lepsza od blachy jest odgroda z białego drutu, gdyż nie kaleczy pszczół).

Wstawiając blachę do ula, przesuwamy plastry ku zatworowi; przegarniamy tam piórkiem wszystkie pszczoły, aby matka nie pozostała w czołowej części ula; blachę stawiamy na właściwem miejscu i przenosimy do czołowej części ula, w której jest wylot, plastry, obmiecione z pszczół; plastry z czerwiem umieszczamy obok siebie.

Blacha odgrodowa jest dla pszczół niemiła, a pszczelarz nieumiejętny osłabi nią swoje pnie, trzymając ją w ulu całymi miesiącami. Używać jej można tylko w okolicy z ubogim pożytkiem.

e) Niektórzy pszczelarze radzą na czas pożytku wybijać matki, aby czerwiu do hodowania nie przybywało wcale. Ten środek nie dał mi nigdy dobrych wyników: pszczoły bez matki były ociężałe i myślały o rojeniu się, zamiast o znoszeniu miodu.

Zapobieganie rojeniu się.

Im silniejszy pień, tem większą korzyść da z miodobrania, tak, że pień muszny nawet w roku niepomyślnym da pszczelarzowi jaki taki zysk. Ponieważ przy rojeniu się pień traci dużo muchy, a prócz tego pszczoły w macierzaku próżnują aż do czasu zapłodnienia nowej matki i przed wydaniem roju także próżnowały,—więc nie należy dopuszczać do rojenia się. (Kto chce powiększyć pasiekę, niech hoduje dobre matki naszej rasy i robi roje po miodobraniu, w drugiej połowie lipca).

Przyczyny rojenia się pszczół są następujące:

a) instynkt wrodzony pszczół zachowania pnia od zguby; gdyby bowiem pszczoły nie mnożyły się za pomocą rojenia, matka, (nie żyjąc dłużej ponad 3—4 lata), mogłaby zginąć wtenczas, kiedy pszczoły nie są w stanie wyhodować nowej matki, a rodzina pszczela ulegałaby zagładzie;

b) rasa pszczela rojna;

c) wczesne zaczerwienie przez matkę komórek trutowych;

d) brak miejsca do czerwienia w gnieździe;

e) brak świeżego powietrza i gorąco w gnieździe wskutek tego matce coraz duszniej; tak, że mniej zjada i słabiej czerwi; jajeczka dojrzewają, a matka staje się lżejsza i zdolna do lotu;

f) niepokojenie pszczół, skutkiem czego rodzina pszczela szuka gdzieindziej spokoju;

g) brak zajęcia,—jeżeli w gnieździe niema miejsca do wyciągania plastrów i składania miodu.

Oznaki rojenia się są następujące: pień ciągnie robotę trutową; matka zaczerwia komórki trutowe; wreszcie na plastrach ukazują się miski, t. j. zaczątki mateczników „rojowych".

Zapobiegamy rojom następującymi sposobami:

a) starajmy się, by pnie miały młode matki;

b) matki rodzin rojnych zamieniamy matkami naszej rasy, pochodzącemi z pni pracowitych;

c) plastrów z robotą trutową wiosną nie zawieszamy w pobliżu czerwiu, a do śmietnika w ulu wstawiamy ławki; wtedy matka nie będzie miała komórek trutowych do zaczerwienia;

d) gniazda na czas rozszerzamy, a najpierw u pni najsilniejszych; (jeżeli w gnieździe niema przynajmniej 60 tysięcy komórek na początku lata, pszczoły będą roiły się);

e) pasiekę stawiamy w cieniu; wyloty zwracamy na północ albo na wschód; ule malujemy tylko pojedyńczo, („gruntujemy"); zamiast zatworów na czas upalny zakładamy w ulach siatkę drucianą, oprawną w szczelnie dochodzące ramy; nadstawki stawiamy wcześnie, nie czekając pory miodobrania.

Chęć rojenia się powstaje zwykle u młodej muchy; a to zapewne dlatego, że młode pszczółki wytwarzają dużo pożywnego pokarmu, przeznaczonego dla czerwiu; jeżeli pszczół młodych namnożyły się całe zastępy, a czerwiu do karmienia dla nich zamało, pień chce roić się. Aby temu zapobiec, ujmujemu mu 1 lub 2 plastry z młodą muchą i wzmacniamy niemi który pień o średniej sile.

f) Pasiekę ustawiamy w miejscu cichem i niepotrzebnie do uli zaglądamy;

g) dajemy pniom musznym węzę do wyciągania i plastry do czyszczenia; w nadstawkach przewieszamy ramki boczne na miejsce środkowych, (pamiętając, że pszczoły składają miód najpierw w pobliżu czerwiu); plastry z miodem zabieramy z nadstawek, jak tylko $^2/_3$ części komórek będą poszyte,

h) co 8 dni wycinamy mateczniki, gdyby wskazane tu środki nie pomogły; albo też (ponieważ to jest niemały mozół, a czasami matecznika mniejszego nie spostrzeżemy),—zabieramy pniowi czerw kryty: wszystkie plastry wyciągnięte oprócz 2 czy 3, a dajemy mu samą węzę. Wtedy będzie miał tyle pracy, że rojenia się zaniecha;

i) wreszcie, możemy w środek gniazda wstawić na czas rojenia się blachę odgrodową, przeniósłszy matkę do tej części pnia, gdzie niema wylotu.

j) Ostatniem zajęciem pszczelarza przed nadejściem lata będzie wybór pni do hodowania matek i przygotowanie ulików weselnych.

O podkarmianiu wiosennem pszczół „na siłę” zapomocą miodu.

Chcąc podkarmieniem doprowadzić pień do siły, a nie obawiać się przytem o zepsucie się zadawanego pokarmu, zadajemy mu sytę z rozrzedzonego miodu, który będzie pszczołom przypominał nektar.

Miód należy dawać jaknajczystszy i zdrowy, nie skwaśniały i nie pochodzący z obcej pasieki, skąd możnaby było zawlec zgnilec czy inną chorobę pszczelą. Sytę zadajemy pszczołom ciepłą i rozrzedzoną gorącą wodą, biorąc na łyżkę miodu 2 łyżki wody. Dla jednego pnia wystarcza 3 łyżki syty na raz; więcej niż ½ szklanki syty nie zadajemy, aby nie zapełniać sytą komórek, potrzebnych do czerwienia dla matki.

Lepszy jeszcze od syty miodowej jest dla pszczół miód z pierzgą. Jeżeli więc przy układaniu gniazd na zimę mieliśmy zbywające plastry z pierzgą, powinniśmy byli je wyciąć, ugnieść z miodem w dużym garnku (lub czystej beczułce) i zalać po wierzchu woskiem; wiosną zdjęlibyśmy wosk i brali codziennie po łyżce tego ciasta na pień, zwilżywszy je nieco wodą.

W braku miodu robimy sytę z cukru, rozpuszczonego w gorącej wodzie, biorąc 1 kg. cukru na litr wody. Jednak cukier przy podkarmianiu pobudzającem nie zastąpi miodu, gdyż do budowy organizmu pszczół niezbędny jest pszczołom pokarm pożywniejszy; kto nie ma większej ilości miodu do podkarmiania „na moc”, niech przynajmniej do syty z cukru doda piątą część mio-

du. Cukier powinien być jaknajczystszy, (dawny ,,z głowy"), i ,,inwertowany", t. j. przetworzony, a to w ten sposób, że rozpuszczamy 1 kg. cukru w litrze gorącej wody, dodajemy 2 gr. kwasu winowego i gotujemy przez kwadrans lekko, (tak, aby woda miała do 70 C); przy gotowaniu prawie wszystek cukier trzcinowy (około 90%) przetworzy się w cukier inwertowany, pożywniejszy dla pszczół od cukru zwykłego.

W okolicy, ubogiej wiosną w pyłek kwiatowy, należy dodać do syty pokarmu białkowego, t. j. pierzgi. W miejscowości z wczesnym pożytkiem wiosennym podkarmianie ,,na siłę" jest zbyteczne.

Odsklepianie plastrów z miodem. W dużych pasiekach, nie chcąc mieć zachodu z zadawaniem syty, odsklepiamy miód w jednym plastrze zapomocą noża lub widelca pszczelego w pobliżu czerwiu; pszczoły przyniosą wody i same przygotują sytę. (Z komórek nie potrzeba zdejmować całych wieczek, ale wystarczy podrapać).

Nieumiejętne zadawanie syty mogłoby przynieść więcej straty, niż korzyści: gdybyśmy bowiem zaczęli podkarmiać pnie przedwcześnie,—matka zaczęłaby silniej czerwić, a w razie powrotu zimna dużo muchy naginęłoby przy znoszeniu wody dla czerwiu. (Podkarmianie pni głodnych nie pobudza matki do czerwienia ani pszczół do życia ruchliwego, gdyż dajemy sytę gęstą i zadajemy ją jednorazowo, a pszczoły zabierają ją wolno i spokojnie).

Zadawanie syty przedwczesne groziłoby jeszcze z drugiem niebezpieczeństwem; na wiosnę pszczoły muszą gęsto obsiadać czerw w plastrach, gdyby matka czerwiła zbyt silnie, a zimno na nowo powróciło, pszczoły musiałyby ściągnąć się bliżej ku sobie, a czerw, opuszczony przez nie, zaziębnie i zamrze. Ale, kiedy już zakwitną drzewa owocowe, ustali się ciepło i w przyrodzie będzie dosyć kwiatów z pyłkiem dla czerwiu, (u nas zwykle w początkach maja), wtedy czas na rozpoczęcie podkarmiania pobudzającego.

Aby nie wabić rabusiów, dajemy wieczorem po ustaniu lotu pszczół, rano zaś podkarmiaczki zabieramy, zanim pszczoły zaczną wylatywać z uli.

Sytę zadajemy w podkarmiaczkach od dołu, t. j. pod plastrami. Wiosną bowiem pszczoły obsiadają górną część plastrów, część zaś dolna gniazda pozostaje nieogrzana, kiedy zwabimy pszczoły do syty, postawionej na dnie ula,—plastry nagrzewają się od samego dołu; wskutek tego pszczoły będą mogły opuścić się nieco niżej i zaczną czyścić komórki suszu w świeżo ogrzanej części gniazda, a matka wkrótce je zaczerwi i okrąg czerwiu roszerzać się będzie szybko.

Dajemy sytę w drewnianych podkarmiaczkach, wyparzanych za każdym razem i czystych; do podkarmiaczek kładziemy trzcinę tak gęsto, aby pszczoły nie tonęły. (Pszczoły toną najłatwiej przy brzegach podkarmiaczek. Podkarmiaczki blaszane oziębiają gniazdo). Trzcina może być używana ciągle ta sama, ale należy ją za każdym razem wyparzyć wrzącą wodą i wysuszyć: w przeciwnym razie wytworzyłyby się w niej szkodliwe kwasy. Od wrzącej wody giną zarodki robactwa, które łatwo w naczyniach można przenieść z ula do ula.

Słoma chłonie syrop i trudniej ją ułożyć na podkarmiaczkach tak, aby była pewnym pomostem dla pszczół. Susz z plastrów nie nadaje się, jako pływak, gdyż nie można go oczyścić z brudu i zarodków robactwa.

Podkarmianie powiedzie się wtenczas, 1) kiedy pień jest śliny: w pniu słabym nie miałby kto czerwiu wygrzewać i karmić; 2) jeżeli pień ma dosyć zapasów: inaczej czerwiu nie wyżywi; 3) jeżeli podkarmiamy miodem, nie cukrem; 4) jeżeli pora nie jest zbyt chłodna, tak, że nie ginie dużo robotnic, wylatujących po wodę i pierzgę.

W jaki sposób podkarmiamy pszczoły w słomianych kószkach? W kószkach nadstawkowych, (jakie nabyć można w ,,Barci''), najłatwiej podkarmiać pszczoły od góry balonem szklanym, wyjąwszy czop; z kószkami prostemi więcej mamy kłopotu: tam możemy dawać sytę tylko od dołu. Więc, gdzie plastry za długie, podcinamy je i podstawiamy pod nie podkarmiaczkę (czy talerz) z syty, tak, aby prawie do nich dotykał; jeżeli zaś nie można podciąć plastrów, to pod brzegi kószki podstawiamy 3 silnie nagrzane cegły, zawinięte w papier lub gałgany, a pomiędzy niemi umieszczamy podkarmiaczkę z sytą.

Umienie. *X. A. Margoński.*

SPRAWA ULA.

Z pośród wielu głosów, które odezwały się na nasze wezwanie o dyskusję w sprawie ula dla Polski, umieszczamy na razie kilka. Redakcja ,,Pszczelnictwa Polskiego'' wstrzymuje się tymczasem od komentarzy. Tylko niżej podpisany, jako zwykły pszczelarz pozwoli sobie, nie dotykając wcale argumentów dyskutujących, na parę sprostowań.

P. Szalkiewicz mówi, że dyskusja na zebraniu z dn. 9 marca była nie o ramce, tylko u ulu danej ramki. Tak i ja. to rozumiałem, że tak być istotnie powinno i niewątpliwie i ks. Ciborowski i inni i dlatego zaczęliśmy mówić o ulu. Jednakowoż wnioskodawcy przerwali tę dyskusję, oświadczając, że im nie idzie wcale o ul, tylko o ramkę. Byłem tem zdziwiony i parokrotnie podnosiłem, że przecież te dwie sprawy są nierozdzielne. I znów powiedziano mi, pamiętam dobrze słowa, ile że były nieco drastyczne: ,,Zrozumże pan to, że nam idzie nie o ul, lecz o ramkę''. Temu niejasnemu postawieniu kwestji zapewne należy przypisać, że niektórzy z pośród licznych na zebraniu zwolenników stojaka podpisali deklarację, którąby ich ewent. skazywała na rozpowszechnianie handlowe pośród ogółu pszczelarzy (bo o to przecież w całej sprawie idzie) ula, za jakim się, w przeprowadzonej wśród tegoż ogółu ankiecie, zdaje się ani jeden głos nie wypowiedział. Te 2 okoliczności, w połączeniu z pewnemi nieprawidłowościami

w przeprowadzeniu samej ankiety, o czem pisał już p. Brzósko, zdecydowały redakcję „Pszczelnictwa Polskiego" do podjęcia dyskusji o ulu i ewentualnego postawienia tej sprawy pod decyzję na nowo.

Drugie sprostowanie tyczy się twierdzenia p. Szalkiewicza, jakobym ja postawił pytanie: „w jakim ulu pszczoły najwięcej miodu dają?" Jako żywo, tak ja nigdy pytania nie stawiałem, i nie będę stawiał. Pytanie, zdaje się, jest takie: jaki ul uznać należy za ul polski? A to w tym celu, aby zrzeszone organizacje pszczelarskie wiedziały, jaki ul mają rozpowszechniać i polecać, aby się ten ul stał z czasem dominującym ilościowo w Polsce.

Ci, którzy chcą, aby to ostatnie stało się kiedyś faktem, będą musieli przyznać, że droga, po której się to da osiągnąć, musi być drogą pełnej i jasnej argumentacji, gruntowego przedstawienia dowodów i ścisłego zestawienia przeciwnych zdań. W przeciwnym bowiem razie cała sprawa przyniesie jedynie trochę rozgoryczenia i żadnych rezultatów praktycznych.

J. Brudkowski.

Zdawało się, że z wyborem ramki polskiej zakończy się dyskusja o ulach. Jednakże redakcja „Pszczelnictwa Polskiego" zmuszona jest prosić o dalsze wyjaśnienia i dyskuję. Wybierając ramkę, była dyskusja nie o samą ramkę, tylko o ulu danej ramki. Ramka bowiem sama bez ula tyle znaczy, co wyjęte serce z piersi.

Pan Brudkowski prosi o wyjaśnienie, a raczej o zdanie pszczelarzy: „W jakim ulu pszczoły więcej miodu dają"? Słuszne jest pytanie, bo w kwestji tej o większą ilość miodu się rozchodzi. Ilość miodu może być zależna więcej od bogatej miejscowości, niż od systemu ula. Pewien pszczelarz kiedyś mi powiedział: „w dobrej miejscowości, choćby pszczoły były w garnku — dużo miodu zbiorą".

Chcąc wydać zdrowy sąd o rzeczy, należy najpierw oprzeć rację na wielkości siły roju, a następnie sięgnąć do przyczyn dodatniej rozwoju siły roju. Niezaprzeczona i wszystkim jest znana zasada, że im silniejszy jest rój w czasie pożytku, tem więcej miodu przyniesie. A więc chodzi nam o wyprowadzenie możliwie największej siły na czas pożytku, tembardziej wczesnego. Mianowicie, by roje miały około 100 tysięcy lotnej muchy. Roje doprowadzone do takiej siły na czas pożytku — zbiorą dużo miodu, nawet w lichszej miejscowości. Ku temu niezbędnym jest warunkiem odpowiednio urządzone dla pszczół mieszkanie, to jest dobry system ula.

Dobry system ula polega na tem, by w nim można było trzymać możliwie najwyższą temperaturę ciepła wczesną wiosną, następnie, by miał dostateczne miejsce na pomieszczenie licznej ro-

dziny, tak, by ona czuła zawsze swobodę w swem mieszkaniu i nie myślała o rójce. Umieszczenie zapasów miodu w zarodni, t. j. w gnieździe, gdzie się pszczoły płodzą, jest z wielu względów niekulturalne, jak dla pszczół, tak i dla pasiecznika... Dlatego też obecnie prawie w całym świecie został uznany i wszędzie, przyjęty w pasiekach racjonalnych, ul leżak nadstawkowy, który, mając ramkę nizko-szeroką — łatwiej utrzymuje ciepło, a przez użycie nadstawek z góry, wyzyskuje się pracę pszczół i otrzymuje czysty kulturalny miód. Przy tem rój, mając magazyny — rozwija swobodnie siłę w gnieździe, nawet podczas pożytku, stąd pozostaje wiele młodej muchy na zimę, co jest podstawą do wielkiego rozwoju roju na wiosnę. Tu należy wspomnieć choć nawiasowo, że ul leżak musi mieć obowiązkowo dwie nadstawki, chociażby pasieka była w miejscowości nie bogatej. Gospodarka z jedną nadstawką jest nieracjonalna, z wielu względów nie praktyczna; o tem należałoby cały artykuł napisać.

Można też i stojak zbudować tak obszerny, że w nim będzie się mieścił rój silny. Lecz w stojaku nie tak łatwo można siłę rozwinąć na wczesny pożytek, a przy tem on nie jest stosowny do systemu nadstawkowego. Dodawanie miodni do stojaka właściwsze jest z boku, niżeli z góry...

Pan Żukowski, niedaleki mój sąsiad, przeprowadzał doświadczenie z ramką Dadana w formie stojaka, rezultat okazał się o wiele mniejszy w porównaniu z leżakiem. To też po przekonaniu się, usunął z pasieki taką formę.

Czy leżak jest cieplejszy od stojaka, nie potrzeba o tem się udawać do nauk wyższych, t. j. do ludzi uczonych, ponieważ o tem dobrze wie lud prosty wiejski, co buduje sobie domy nizkie w celu utrzymania większego ciepła. *) Dlatego też stojaki obecnie we wszystkich krajach są wyrzucane z pasiek racjonalnych...

Często bywa poruszana kwestja o przejściu matki do nadstawki. Żadną miarą nie należy jej tego zabraniać, gdzie matka nie dochodzi, tam pszczoły nie tak dobrze pracują. Jeżeli matka czerwi w nadstawce, to wina jest pszczelarza, a nie matki. Aby matka nie czerwiła w nadstawce, należy wypełnić następujące warunki:

Przedewszystkiem musi być dostateczne miejsce dla czerwienia w gnieździe (zarodni). W nadstawce powinny być szerokie ramki i rozstawiane, by pszczoły odbudowały woszczynę z głębokiemi komórkami. Należy też usunąć z nadstawki woszczynę trutową i nie stawiać nadstawki, przed czasem pożytku.

---

*) Ale ludzie lokują się, jak wiadomo w najniższej, najzimniejszej części sześciana: u podłogi, pszczoły zaś, na odwrót, u najwyższej bo u sufitu. Czy więc, przy położeniu odwrotnem i wniosek nie będzie odwrotny?... dop. J. Br.

Przy zachowaniu tych 4-ch warunków—matka nigdy nie czerwi.

Wilno, Kalwarja. *Ksawery Szalkiewicz.*

Zacząłem studjować pszczelnictwo w 1905 r. i tak samo, jak każdy początkujący pszczelarz-amator dążyłem do czegoś nowego, do czegoś najdoskonalszego w dziedzinie pszczelnictwa, a ponieważ wtedy propaganda pszczelarska rozwijała się w kierunku systemu „Dadana", przeto prowadziłem ten system przez kilkanaście lat. Nie znaczy to jednak, ażebym nie znał, i nie prowadził pszczół w ulach innych systemów. Przekonałem się jednak, że zalety „Dadana" są daleko mniejsze od wad tegoż systemu. Według mojego zdania, największą wadą „Dadana" jest to, że jest za zimny do wiosennego rozwoju pszczół, a to dlatego, że ma za szerokie ramki, co nawet dowodzą pszczoły o średniej sile roja, które zamiast posuwać się na całą szerokość ramek z czerwiem — wolą przechodzić na następne, podczas gdy tylna część ramek ze zbiornikiem zimna pozostaje wcale nie obsiadłą przez pszczoły — czyli że mały, a nawet i średni rój nie jest w stanie dostatecznie ogrzać całego gniazda, wskutek też czego i zatamowany jest rozwój. Pszczoły w „Dadanie" zaczynają się na dobre rozwijać dopiero w czerwcu i dochodzą nawet do olbrzymiej siły, ale zwykle pszczelarz ma już mało z nich pociechy, ponieważ ta siła przychodzi już w końcu, albo nawet po miodobraniu. W krajach o klimacie kontynentalnym, gdzie są daleko surowsze zimy, jak u nas, ale zato i wiosna jest o cieple stałem — „Dadany" nadają się znakomicie; u nas zaś w Polsce, gdzie jest klimat nawpół morski, nawpół kontynentalny, że w lutym może być ciepło takie, że jest oblot, (w tym roku 13 lutego), a w końcu kwietnia i pierwszej połowie maja trafiają się znów 5-stopniowe mrozy — „Dadan" w pasiece przemysłowej nie nadaje się! Naturalnie, są i u nas wyjątki, że „Dadany" dadzą dużo, ale to się trafia bardzo rzadko, a trafiałoby się częściej, gdyby początek miodobrania można było przesunąć tak, ażeby się pszczoły miały czas rozwinąć. Nie powróciłem bynajmniej do systemu Lewickiego, bo ramka ta jest stanowczo za mała, jak również i za wązka i za wysoka, a więc do górnych magazynów nie nadająca się; to samo mniej więcej można powiedzieć i o odwróconej Dadanowskiej, prócz wielkości. Dla tych to właśnie przyczyn wykombinowałem ramkę równającą się powierzchnią akurat ramce „Dadana", różniącą się tylko kształtem. Uważam, że ramka takiego kształtu lepiej nadaje się do zimowli, aniżeli Dadanowska, a to z tego powodu, że prawie cały zapas miodu będzie nad pszczołami, prócz tego bezwątpienia jest cieplejszą przy wiosennym rozwoju pszczół i jednocześnie nadaje sie do górnych magazynów

o pojedyńczych ścianach, które udało mi się pogodzić ze ścianami podwójnemi gniazda. Ul o wszystkich ścianach podwójnych mieści 12 ramek gniazdowych, dno futrowane słomą. Ul może być malowany na dowolne kolory i zbudowany jest z desek 18 mm. grubości, czyli że z desek dosyć cienkich, a zatem przepuszczalnych, co wpływa na zupełny brak wilgoci w ulu. Magazyny również z desek 18 mm. grubości pasują na zewnętrzne ściany ula, malowane koniecznie na biały kolor, co zapobiega zbytniemu rozgrzewaniu się ścian podczas upałów, mieszcząc w sobie 9 ramek 50 mm. grubości, rozsuniętych pomiędzy sobą na 13 mm.

Krasnystaw. *Adam Bojarski.*

Ul warszawski ma dwie największe zalety: dobre zimowanie i wiosnowanie pszczół. Oparte to jest: 1) na dobrej wymianie powietrza w ulu, 2) na dcbrem skupieniu i utrzymaniu ciepłoty i 3) na dostatku i dobrem ułożeniu pokarmu.

Rozpatrzmy każdy z tych punktów po kolei.

1) Wymiana powietrza, potrzebnego do oddychania odbywa się tylko przez wyloty. W powietrzu, wydychanem przez wszystkie żyjące stworzenia więc i pszczoły, znajduje się w pewnej ilości gaz bezbarwny, dla zdrowia szkodliwy, nazywany dwutlenkiem węgla (kwas węglowy). Jako szkodliwy, ulot ten powinien być usuwany z zamieszkanych budynków za pomocą przewietrzania.

Gdy otworzymy drzwi ogrzanej izby na dwór, wtedy powstaje w niej prąd powietrza wiatr. Górą uchodzi rozgrzane zużyte powietrze, a dołem napływa świeże zimne. W krótkim dość czasie nastąpi całkowita wymiana powietrza ciepłego, ale zepsutego na nowe, zdatne do użytku. Chcąc się o prawdzie tego przekonać, możemy w otwartych drzwiach trzymać zapaloną świecę. Przekonamy się, że u góry drzwi płomień pochyli się ku wyjściu, a u dołu do wnętrza.

Jeżeli nie drzwi mają przewietrzać mieszkanie, lecz lufcik, to aby dobrze spełniał zadanie, musi być umieszczony albo w wyższej części okna, albo na środku. Gdybyśmy otwór do przewietrzania umieścili w mieszkaniu u dołu, spełnić zadania jak należy nie może. W dolnej części mieszkania będzie zimno, a w górnej powietrze ciepłe, lecz stęchłe.

Takie bezustanne przewietrzanie odbywa się w ulu zawsze latem i wiosną, i zawsze wspomagane jest przez pszczoły; latem — gdy stają w wylocie tyłem do widza i wachlują, w zimie, również poruszają skrzydełkami dla ogrzania pszczół niższych ciepłem, zbierającem się u góry, czem jednocześnie wspomagają wietrzenie. Ruch ten skrzydełek połączony jest z szelestem dość wyraźnym, który słyszeć można w zimie, przyłożywszy ucho do oczka. Mówimy, że pszczoły grają.

Normalny obieg powietrza jest nadzwyczaj potrzebny pszczołom, gdyż te zużywają bardzo wiele tlenu, składnika powietrza użytecznego dla oddychania. Obliczono, że 1 kg. pszczół zużywa 20—30 razy więcej powietrza niż 1 kg. ciała ludzkiego.

Jeżeli potrzebny jest tlen zawsze — to najbardziej w czasie zimowli, wtedy, gdy powinny zużywać jak najmniej siły; wielką więc wagę powinniśmy zwracać przy budowie uli na położenie wylotu, który jednocześnie spełnia zadanie wietrznika, i umieszczać go w odpowiedniem miejscu. Powinien być umieszczony w górnej części ściany lub jej środku. Doświadczenia wykazały, że oczko w ulu stojaku (jakim jest ul warszawski lub galicyjski w zimie), położone niżej 30 cm. od powały, nie może służyć należycie do przewietrzania ula, czego dowiódł Dr. Ciesielski. Inaczej pszczoły czadzieją od zaduchu w powietrzu przesyconem dwutlenkiem węgla; chłód stały dotyka niższych części plastrów i te do wiosny od wilgoci zestrupieszeją, a w górze pszczołom jest za ciepło, miód nie nasiąka dostatecznie wilgocią i sprowadza pragnienie wraz z niepokojem.

Ta wymiana powietrza odbywa się w ulu warszawskim normalnie. Oczko zbyt niskie, na dnie ułożone, jak u Dadana, nie może spełnić zadania. Powinno ono zawsze znajdować się najmniej w połowie wysokości czy to stojaka czy leżaka.

2) Powietrze układa się w danem pomieszczeniu zależnie od jego ciepłoty. Powietrze ogrzane, podobnie jak inne ciała, powiększają swą objętość, stają się więc lżejsze. Ciepłe powietrze zbiera się u góry, chłodne u dołu. W pośrodku znajdzie się pośredni stopień ciepłoty. Można w pewnem przybliżeniu przyjąć trzy prawie równe objętością warstwy: u góry ciepłe, w środkowej części średnie, wreszcie u dołu chłodne. Przyczem im niższy jest lokal tem warstwy są cieńsze.

Dla przykładu porównanie: Weźmy dwie skrzynie o wymiarach 210 × 21 × 21 cm. Jedną skrzynię stawimy, wysokość jej więc będzie 210, drugą kładziemy — wysokość 21 cm. W połowie wysokości obu wyrzynamy otwór jeden, a drugi u spodu. Tak będziemy mieli dwa skrajne typy uli stojaka i leżaka z normalnym obiegiem powietrza. Następnie nagrzewamy jednakowo za pomocą pompowania ciepłego powietrza przez otwory, umieszczone na połowie wysokości. Dołem odpływać będzie powietrze chłodne.

Gdy wnętrza zostaną ogrzane do tejże miary, poczekamy chwilę, aby pozostawić czas na ustalenie się warstw powietrza i wtedy mierzymy temperaturę w każdej trzeciej części wysokości obu skrzyń. Przekonamy się, że w pierwszej znajdzie się trzy warstwy, mające po 70 cm. grubości, a w drugiej trzy o grubości 7 cm.

Przekonamy się dalej, że w jednakowych warunkach w drugim wypadku powietrze ochłodzi się szybciej, niż w pierwszym, bo mając większą powierzchnię stykania łatwiej ulegnie wyrównaniu na niekorzyść wyższej ciepłoty warstwy.

Osadźmy roje do obu, uwiążą się u powały. W skrzyni stojącej rój cały będzie się znajdował w warstwie powietrza cieplejszej, a w drugiej, wisząc aż do dołu zajmie wszystkie trzy strefy ciepłoty.

Przypatrzmy się dalej, jak będą rozwijały się pszczoły na wiosnę w ulu warszawskim i Dadanie.

Wiemy o tem, że wylot i plaster naprzeciw wylotu — to punkt środkowy roju. Matka zaczyna czerwić w pobliżu oczka i, postępując koncen-

trycznie, zatacza koło. Środek tego koła znajdzie się w naturalnych warunkach wprost wylotu. Jeżeli niżej wylotu (jak u Dadana), nie będzie woszczyny, więc nie będzie koła, czerw układać się będzie półkolem, przyczem punkt środkowy i największa ilość czerwiu znajdzie się w sferze powietrza najchłodniejszego. Natomiast w ulu warszawskim, mającym wylot w środku, osiągnie koło, znajdujące się w sferze średniej.

Z tego wniosek, że w ulu warszawskim szybciej rozwijać się będą pszczoły na wiosnę. Pień b. silny jakoś wyrówna tę niedogodność, słabszy będzie mitrężył, a czy może się kto z nas pochwalić, że zawsze wszystkie pnie wychodzą mu z zimy silne?

3. O ułożeniu gniazd na zimę. Dowiódł Ciesielski i praktyka wykazuje, że w naszym klimacie plastry gniazdowe na zimę winny mieć nie mniej niż 35 cm. od powały ula — wtedy tylko w naszym klimacie wyzimują pszczoły dobrze. Nadto powinny mieć niżej pod miodem pewną przestrzeń suszu, na którejby osiąść mogły kłębem, by nie marzły na miodzie przypuśćmy 12 cm., co razem stanowi koło 47.

Takie ułożenie gniazda na zimę staje się możliwem tylko w ulu stojaku. Wprawdzie ul warszawski ma nieco krótszą ramkę, ale tylko nieznacznie.

W leżaku postępowanie kilku pszczół ku górze skończy się wkrótce i rozpocznie się ruch boczny w tył od wylotu na zapasy dalej na tychże ramkach położone, nie wyłączoną jest też ewentualność, że kłąb podzieli się i skieruje w dwa rogi ramki. Wtedy ogrzewanie dwuch kłębów pszczół będzie mniej korzystnem.

Grodno. *Ks. T. Ciborowski.*

Pszczelnictwo zagranicą.

AUSTRJA.

Najcięższa ze znanych chorób pszczelich: choroba wyspy Wright (acarapis Woodi) podług urzędowych danych w r. 1924 zabrała 16 roi i stoi liczebnie zaraz po nosemie (85 roi) i przed chorobą majową (10 roi), podczas gdy wszystkie gatunki zgnilca zniszczyły razem 9 roi, zaperzenie 4 roje, a inne choroby razem 22 roje. Przewodniczący towarzystw pszczelniczych okręgu Salbzurga, najciężej nawiedzionego przez chorobę wyspy Wright, G. Rendl, w rzeczowym i poważnym artykule pisze uspakajająco, że choroba ta, jakkolwiek zupełnie dotąd nieuleczalna, ma charakter jedynie lokalny, tak, że nie rozszerza się sama z miejscowości na miejscowość, jak np. zgnilec, lecz musi być wprowadzona do danej pasieki z innej, zarażonej. Sprzyja jej pojawieniu się karmienie cukrem w czasie rozwoju czerwiu (t. j. niedokarmienie) oraz okolice fabryczne, zadymione. Jedynym środkiem jest natychmiastowe wysiarkowanie. P. Rendl jest zdania, że władzom, łącznie z organizacjami pszczelniczemi uda się chorobę wyplenić. Straszna ta choroba nie wzięła jednak dotąd tyle ofiar, co, również u nas dotąd mało znana, nosema. Ta choroba wystąpiła w niektórych częściach kraju z przerażającą gwałtownością,

abierając w ciągu 1—2 tygodni całe pasieki, aż do 49 roi. Acarapis Woodi ukazała się również w niektórych częściach południowej Bawaryi, także Niemcy za przykładem Czech oraz innych krajów, które już to uczyniły, prawdopodobnie lada dzień zabronią wwozu pszczół z zagranicy.

Ważną jest dyskusja pszczelarzy austryjackich nad sprawą miodowania lip. Cały szereg wybitnych pszczelarzy wypowiedział się w tym sensie, że lipa jest drzewem mało, niemal wcale nie miodo-, conajwyżej tylko pyłkodajnem. Stąd wniosek byłby, że słynny miód ,,lipcowy'' właściwie nigdy nie istniał. Redakcja czasopisma ,,Bienen-Vater'' określa ostatnie twierdzenie, jako zbyt daleko idącem, gdyż znane jest wiele miejscowości, w których lipa doskonale mioduje. Należałoby koniecznie, aby i nasi pszczelarze przyczynili się w tym roku do rozstrzygnięcia tej kwestji, robiąc obserwacje w czasie kwitnienia lipy. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

J. Br.

NASI PRENUMERATORZY HONOROWI.

W dalszym ciągu opłacił prenumeratę ,,Pszczelnictwa Polskiego'' za lat 15-cie w sumie zł. 100.

p. Wilhelm Leman, Warszawa,

p. Stanisław Kowalski, Warszawa,

których też z najserdeczniejszem podziękowaniem zapisaliśmy do listy naszych prenumeratorów honorowych. Z początku liczyliśmy, że dla wydania 3-ch pierwszych numerów, których koszt nam się wrócić na razie nie może, potrzebaby nam 10-iu takich honorowych prenumeratorów. Mamy już 5-iu Nie wątpimy, że znajdzie się jeszcze 5-iu. Apelujemy raz jeszcze w szczególności do towarzystw pszczelniczych i do sejmików prowincjonalnych, jak do tych instytucyj zbiorowych, którym najbliżej powinno leżeć na sercu utrzymanie się i rozwój naszego czasopisma. Pozatem apelujemy do wszystkich pszczelarzy polskich, aby nam dopomogli materjalnie wedle możności.

Redakcja.

W sprawie wagonu kolejowego zabiera głos pismo ,,Kolejarz Związkowiec'', narzekając na bezużyteczne stanie tegoż wagonu, oraz na bezczynność referatu pszczelniczego kolejowego. Naczelny Związek byłby w każdym razie nietylko najbardziej powołaną instytucją do kierowania wagonem, lecz i najbardziej uprawnioną. Wszak w swoim czasie z ramienia Nacz. Zw. wyszła nietylko 1-a myśl, inicjatywa, lecz i pierwsze środki materjalne do wyekwipowania tegoż wagonu.

NADESŁANE.

Pszczoły osierocone w zimie, gdy jeszcze nie było czerwiu na plastrach, zakładają w gnieździe zaczątki mateczników ratunkowych w postaci charakterystycznych okrągłych naparsteczków, nieraz w znacznej liczbie umieszczonych dość gęsto. Jest to oznaka niezawodna sieroctwa pnia przy jednoczesnem braku czerwiu.

Objaw ten nadaje się wyjątkowo do fotografji. Ktoby z pp. pszczelarzy był w posiadaniu takiego okazu, proszę o dostarczenie nieuszkodzonego plastra do redakcji lub, o ile trudność nie będzie zbyt wielką, pod adresem Ks. T. Ciborowskiego w Adamowiczach p. Grodno.

KORESPONDENCJE.

Prosimy Szan. naszych współpracowników w pracach, nadsyłanych dla tego oddziału, opisywać tylko: 1) własną pasiekę i zaszłe w niej wypadki. 2) Własną okolicę pod względem pszczelarskim, przyczem b. jest pożądanem podawać cyfrowe dane co do ilości roi w okolicy. Wszelkie sprawy, mające znaczenie ogólne, prosimy formować w oddzielne artykuły.

Od źródeł Wisły i Olszy.

Na południowej stronie Góry Baraniej, rodzicielki naszej Wisły, królowej rzek polskich, rozciągają się trzy najpiękniejsze wioski górskie: Istebna, Koniaków i Jaworzynka. Pomimo swego uroku mało komu są one znane, gdyż znaczna odległość od kolei utrudnia zwiedzanie tychże i zapoznanie się z ich pięknością. W ostatnim czasie atoli zanosi się na założenie tu klimatycznego miasta-ogrodu. Na wysokości od 600 do 900 m. rozciągają się wioski okolone od północy, wschodu i zachodu zalesionemi pasmami górskiemi, które wstrzymują najdokuczliwsze wiatry. Tu rozciągają się uprawne pola naprzemian z rozległemi pastwiskami górskiemi i łąkami, miejscami znowu wznoszą się pagórki, pokryte zielenią bukowych i iglastych lasków i zarośli.

Najnieurodzajniejsze miejsca porosłe są gęstem runem borówki czarnej, krzewem malinowym i jeżynowym. Piękna ta okolica górska pokryta jest zimą grubemi warstwami śniegu, który dopiero w kwietniu topnieje. Pomimo jednak tak długo trwającej zimy, obraz natury zmienia się w pierwszych dniach maja raptownie.

Całą tą okolicę zamieszkują typowi górale śląscy, którzy oprócz chowu bydła i rolnictwa posiadają także pasieki.

Jeszcze na wysokości 900 m. spotkać można skromne pasieki, złożone z kilku uli kłodowych, a miejscami natrafia się nawet

na piękne pasieki o ulach ramkowych. Ponieważ lasy nasze są bogate w stare grube drzewa bukowe i świerkowe, przeważają tu pasieki kłodowe, które bez wszelkiej umiejętności każdy góral potrafi wyrabiać.

Pnie o wysokości 120 cm. wyżłobione są bez zasadniczego wymiaru, a otwór zatkany kawałkiem drzewa jest węższy, niż przestrzeń wśród ula. Naprzeciw otworu w środku wysokości znajduje się okrągłe oczko czyli wylot. Wewnątrz ula wbite są 2 kołki do przedniej ściany, które chronią długie plastry od rwania się. Ule ustawione na dwóch belkach leżących nakryte są wspólnym dachem i pasieka gotowa. Obsługa pszczół polega na wyczyszczeniu ula na wiosnę, wybraniu części miodu w czasie żniwa, osadzeniu nowych rojów i zabezpieczeniu pasieki na zimę przed mrozami, myszami i dzięciołami.

Tak urządzone pasieki odpowiadają najbardziej sposobowi życia dziko żyjących pszczół i mało kto troszczy się o zaprowadzenie ramkowych uli. Doświadczenie uczy zresztą, że nie należy wprowadzać nowości niewypróbowanych, ale raczej ulepszać to, co już jest zaprowadzone i okazuje się korzystnem.

To też po zaprowadzeniu różnych typów ramkowych uli przez niektórych pszczelarzy, wracam do zwykłych pni, które ulepszam w ten sposób, że robię w środku przestrzeń prostokątną, w której ramki mogę wygodnie umieszczać, jak w ulach graniastych.

Ule te opatrzone są zawiasowemi drzwiczkami i oknami, jak inne ulepszone ule. Najwcześniejszą paszą pszczelą są stokrotki, które po stopnieniu śniegu pierwsze otwierają swe białe kielichy, potem następują iwy, olchy, leszczyny, zawilec gajowy i podbiał. Większe żniwo rozpoczyna się z rozkwitnieniem brześni dzikich, które przy każdej chacie, a nawet w zaroślach dziko rosnące się znajdują. Najpiękniejszy jednak zbiór nastanie w pierwszej połowie maja, kiedy borówki czarne zakwitną, co trwa blizko 2 miesiące. Potem dostarczają pszczołom żywności maliny, jeżyny i ognica czyli gorczyca polna, macierzanka, koniczyna biała i szwedzka, po części take lipa, która tu nie jest zbyt rozpowszechnioną, a ostatnią paszę stanowi wrzos.

Ponieważ jednak chłodne dnie następują w połowie września, trzeba pamiętać o zapasach zimowych i dlatego nie można przez lato miodobrania takiego urządzać, jak w okolicach nizinnych, cieplejszych, aby nie utracić pasieki przez zagłodzenie pszczół. Zawsze jednak od 5 do 10 kg. miodu dać może jeden ul i chociażby nie tak dla zysku, to jednak dla nieopisanej przyjemności i dla urozmaicenia samotnego życia warto się z hodowlą pszczół u nas zajmować.

Rudolf Szotkowski
kier. szkoły.

Krasnystaw.

(Ciąg dalszy).

Kwiecień, 1925 r.

Jak już wspomniałem, w 1919 r. pojawił się w tutejszych okolicach zgnilec, najpierw amerykański, a następnie i europejski, który wiele pasiek zniszczył zupełnie. Walka ze zgnilcem była bardzo utrudniona, a to z tego powodu, że wiele pasieczników, zupełnie nie leczyło pni zarażonych na zgnilec, pozostawiając je aż się same wyleczą lub zginą — to też i żadne znane środki przeciw zgnilcowe nie skutkowały, bo pszczoły po ewentualnem nawet wyleczeniu, zarażały się z powrotem. Pozostawało tylko palenie zarażonych pszczół, z ulami, do czego jednak z powodu braku odpowiedniej ustawy państwowej nie można było nikogo zmusić.

Szczęście, że obecnie zgnilec sam przez się jest na wygaśnięciu, a nawet w niektórych pasiekach zupełnie wygasł. Powiat Krasnystawski położony jest po części na ziemiach żyznych, glinkowatych, co sprzyja rozwojowi pszczelnictwa w wysokim stopniu, ale tylko z tej strony, że rośliny miododajne, — jak zresztą powszechnie wiadomo — wydzielają więcej nektaru na ziemiach żyznych, aniżeli na ubogich w pokarm. Z drugiej znów strony żyzne ziemie w miarę postępu kultury rolnej do pewnego stopnia tamują rozwój pszczelnictwa, co już u nas daje się zauważyć, a to dlatego, że rolnicy zastępują sianie roślin miododajnych np. burakami cukrowemi, lub kartoflami.

Kilkanaście lat temu—kiedy jeszcze kultura rolna u drobnych rolników nie stała tak wysoko, jak dzisiaj — okolice tutejsze bezsprzecznie można było zaliczyć do bardzo dobrych, ponieważ główne miodobranie trwało w dobrym roku blisko dwa miesiące. W końcu maja zakwitała ognicha i dziki rzepak — rośliny te jako chwasty rosły dziko w zbożach i występowały w takich olbrzymich ilościach, że przedstawiały sobą całe morze żółtokwitnących kwiatów, prócz tego w zbożach ozimych rosło mnóstwo bławatów, siano również stosunkowo dużo białej koniczyny.

Obecnie ognichę wytępiono prawie doszczętnie, bławatki również, a koniczynę białą prawie że zaprzestano siać z tego powodu, że daje tylko jeden pokos, ponieważ raz ścięta już nie odrasta i zastąpiono ją koniczyną czerwoną, dającą dwa pokosy. Na dowód, jak dużo dzikie chwasty na żyznych ziemiach mogą dać miodu, przytoczę fakt, że 1917 r. we własnej pasiece miałem przeciętnie z ula po 50 kg. miodu, maximum zaś w niektórych ulach sięgało 92½ kg.

Nie znaczy to jednak, abym miał żałować chwastów, które przeszkadzają uprawie roślin szlachetnych, przeciwnie, tam, gdzie

jeszcze są, jak np. w Hrubieszowskim, można je wykorzystać dla pszczelnictwa, gdzie ich niema, to nie trzeba, natomiast potrzeba dążyć do uprawy roślin miododajnych szlachetnych i opłacających się w rolnictwie.

Rośliny te musiałyby jednak być siane i przez drobnych rolników, ponieważ tylko z masowej uprawy danej rośliny miododajnej może być korzyść.

Takiemi roślinami — według mojego zdania — byłby rzepak ozimy, który kwitnie już w drugiej połowie maja, daje dużo miodu i opłaca się nawet w drobnem rolnictwie, nie jest jednak jeszcze bardzo rozpowszechniony, ponieważ wymaga przy uprawie pewnych starań i umiejętności.

Druga bardzo miododajną rośliną jest biała koniczyna, którą można wsiewać w czwartej części do czerwonej, lub podsiewać nią suchsze wynawożone łąki, co zdaje się niedługo nastąpi, wobec coraz większego stosowania nawozów sztucznych.

Z drzew na pierwszem miejscu jest naturalnie lipa, ale ponieważ to drzewo bardzo powoli rośnie i nie każdy mógłby się z niego kwiatów doczekać, przeto można sadzić akację białą, która nadzwyczaj prędko rośnie, i już po dziesięciu latach przedstawia się jako drzewo okazałe, kwitnie zaś w czasie, kiedy na polu niema prawie żadnych kwiatów.

Ażeby zachęcić do sadzenia akacji (Pseudoacacia sib.) — hoduję we własnej szkółce tysiąc sztuk tych drzewek, któremi zamierzam obsadzić kilka dróg i resztę rozdać na wiosnę bezpłatnie. Z drzew owocowych tylko wiśnia daje większą ilość miodu.

Jednem słowem, pszczelnictwo w tutejszych okolicach, jak również i w innych żyznych glebach o wysokiej kulturze rolnej, a zwłaszcza położonych zdala od lasów bez poczynienia pewnych starań w tym kierunku, czeka na przyszłość perspektywa nie wesoła. Na ziemiach uboższych, gdzie buraki się nie udają — obaw o wyrugowanie roślin miododajnych niema, tam bowiem z musu uprawia się hreczkę.

Adam Bojarski.

Z ZEBRAŃ I STOWARZYSZEŃ.

Zebranie pszczelarzy, zwołane przez Ministerstwo Rolnictwa w dn. 25 kwietnia r. b.

Zebranie otworzył p. Naczelnik Wydz. Hodowli M. R. Ihnatowicz. Obecni byli pp.: poseł A. Kotkowski, Cz. Wasiewicz z C. T. R., Aug. Skibicki z C. T. R., Jan Lemieszewski z Dep. Weter. M. R., K. Szczerkowski—redaktor „Bartn. Wielkopol." z Poznania, Ed.

Błaszczyk, z C. K. R., H. Wysokińki z M. Roln., Dr. Józef Ulatowski z Grudziądza, L. Weber—red. „Bartnika Post." Lwów, St. Brzósko i Jul. Brudkowski, z ramienia Naczeln Zw. Tow. Pszczelarzy, prof. Gorjaczkowski z Min. Roln.

P. Naczelnik Wydziału podnosi 1-szy punkt porządku dziennego— mianowicie sprawę hodowli matek pszczelich, ewentualnej pomocy ze strony rządu, formy, rozległości tej pomocy, oraz związanej z tą kwestją sprawy ewent. zabronienia wwozu matek pszczeich z zagranicy.

P. poseł Kotkowski podnosi przedewszystkiem z zadowoleniem, że Ministerstwo dotąd nieczułe dla potrzeb pszczelnictwa, zaczyna żywiej się niem zajmować, co się wyraża w zwołaniu niniejszego zebrania. Sprawę hodowli matek Ministerstwo powinno naturalnie popierać szeroko, jednakowoż sprawa ta musi być obliczoną na dłuższą metę, jest bowiem wykluczonem, aby w krótkim czasie osiągnąć było można realne wyniki. P. Red. Weber jest zdania, że warunki klimatyczne wykluczają możliwość osiągnięcia szerszych rezultatów w hodowli matek pszczelich w Polsce. Zapotrzebowanie matek jest jedynie wczesną wiosną i w początku lata, natomiast w środku lata mamy nadprodukcję krajowych matek wskutek osobliwego systemu wybijania matek w Małopolsce.

P. St. Brzósko mówi, że na wielką skalę istotnie możeby było trudno prowadzić hodowlę matek w Polsce, jednakowoż na mniejszą skalę jest to możliwem i może dać dobre wyniki. Co do formy interwencji Ministerstwa proponowane jest premjowanie tych hodowców, którzy wyróżnią się pod względem ilości i jakości wyhodowanych matek. Jako miejscowości odpowiednie dla stacji zapładniania matek dr. Ulatowski wskazuje lasy Tucholskie, natomiast Hel uznany zostaje za nieodpowiedni z powodu bliskości morza. Prócz tego dr. U. wyraża życzenie, aby Ministerstwo przydzielało cukier dla podkarmiania pszczół, gdyż to ożywiłoby hodowlę. W sprawie ewent. ograniczenia wwozu matek obcych pp.: Brudkowski i Wasiewicz są zdania, że wobec strasznej choroby wyspy Wight, która rozszerza się coraz bardziej po Europie, byłoby pożądanem zupełnie zabronić wwozu. Zachowanie czystości rasy krajowej także za tem przemawia. P. Weber jest zdania, że to zahamowałoby rozwój pszczelnictwa, przytem podnosi pytanie, czy nam powinno zależeć więcej o to, aby w Polsce mieć dobrą, możliwie najlepszą pszczołę, czy też aby mieć polską rasę? P. Brudkowski przyznaje, że metysy są i w jego pasiece najlepszemi pszczołami, jednakowoż metysy po kilku pokoleniach wyradzają się, przytem odświeżenie krwi stosować można z równie dobrem powodzeniem przez krzyżowanie z rasą swojską, z większej odległości sprowadzoną. P. Naczelnik Wydziału mówi, że Ministerstwo rozpatrzy środki, jakie ewent. zastosować będzie można w celu

ograniczenia wwozu ras obcych, przyczem będzie również wzięte pod uwagę ewent. opodatkowanie.

Następnie podniesiona zostaje kwestja zadrzewienia dróg.- P. Brzósko podnosi drzewa owocowe, jako pożądane, choć nie zawsze możliwe. P. Weber wysuwa na pierwszy plan akację, jako nadzwyczaj odpowiednie drzewo, co wielu obecnych usilnie popiera. P. prof. Gurjanowski radzi pszczelarzom, aby znieśli się w tej sprawie z odnośnemi organizacjami społecznemi, np. z sekcją przy Ministerstwie, zrzeszeniem ogrodników, organizacjami rolniczemi.

Następuje sprawa ustawy pszczelniczej, mającej być wniesioną do Sejmu. P. Nacz. Wydz. komunikuje, że w projekcie ustawy pszczelniczej, wniesionej do Rady Ministrów w r. 1924 jest wiele punktów, które nie przejdą z punktu widzenia prawnego np. art. 6 o zabronieniu rabunkowej gospodarki pasiecznej. Dłuższą dyskusję wywołuje sprawa ustanowienia odległości pasieki od cudzej własności oraz sposobu odgradzania. P. Szczerkowski jest zdania, że pszczoła w ustawie powinna być uznaną za „zwierzę domowe, wraz z wynikającemi stąd konsekwencjami. P. Naczelnik Wydz. jest zdania, że ustawa będzie musiała być przerobioną i skróconą, choćby z tego względu, że wtedy znacznie prędzej doczeka się uchwalenia.

Poruszoną zostaje sprawa urządzenia stacji doświadczalnych i Ministerstwo obiecuje w tym kierunku swą pomoc przy zakupie wag, instrumentów i t. p.

W sprawie prasy pszczelniczej p. Naczelnik Wydziału mówi, że Ministerstwo jest zdania, że w Polsce wychodzić powinien jeden tylko organ pszczelniczy, że przy zakładaniu nowych organów Ministerstwo nie było konsultowane i że przy wydzielaniu subsydjum Ministerstwo wyciągnie z tego konsekwencje. Prócz tego P. Naczelnik jest zdania, że inne dziedziny życia pszczelniczego bardziej nieodzownie potrzebują poparcia materjalnego, aniżeli prasa pszczelnicza. Wszyscy obecni redaktorzy pp.: Brzósko, Brudkowski, Szczerkowski i Weber jednogłośnie i usilnie wyrażają zdanie, że suma przeznaczona jako subsydjum dla prasy pszczelniczej przez Ministerstwo powinna być podzielona pomiędzy wszystkie 3 wychodzące czasopisma, że faworyzowanie jednego byłoby odczute nie tylko jako krzywda dla pominiętych, lecz również jako wstyd dla faworyzowanego. Wszyscy redaktorzy zapewniają Ministerstwo, że co do podziału sum zgodnie się porozumieją, proponując Ministerstwu oddać całą sumę redaktorom lub ewent. Naczeln. Związkowi do podziału. Istnienie 3-ch czasopism pszczelarskich w Polsce ma swoje b. dodatnie strony, ile że każde z nich w swoim zakresie budzi życie i działalność pszczelarską. Zresztą, gdyby nawet stanąć na stanowisku, że istnienie jednego tylko pisma byłoby bardziej pożądanem, to nie życzenie poszczególnych jednostek, lecz rozwój historyczny faktów uczynił, że powstać musiały 3.

Dziś jest to faktem dokonanym, którego odmienić niepodobna. A jeżeli Ministerstwo istotnie chce popierać pzczelnictwo w Polsce, to chyba na 1-em miejscu postawić musi prasę pszczelniczą, która obejmuje w sobie wszystkie dziedziny rozwoju pszczelnictwa w Polsce.

Pod koniec poruszano jeszcze sprawy wystawy w Grudziądzu, wystawy we Lwowie, poczem zebranie zostało zamknięte.

J. Br.

Zebranie zwołane przez redakcję „Pszczelnictwo Polskie" w dniu 29 kwietnia r. b.

Zebranie otworzył p. St. Brzósko. Obecnych było około 30-u pszczelarzy z Warszawy i okolic. Z zamiejscowych ks. A. Margoński z Umienia ks. T. Ciborowski z Grodna. P. Brzósko objaśnia, że celem niniejszego zebrania jest potrzeba spotykania się i komunikowania miejscowych pszczelarzy, tak, że to zebranie uważać należy za zebranie okręgowego towarzystwa. Pozatem z zebrania pszczelarzy w Ministerstwie Rolnictwa wynikły niektóre kwestje, które wymagają zbiorowego omówienia.

Ks. Margoński oraz piszący te słowa objaśniają zebranych w sprawie wwozu matek pszczelich. Choroba wyspy Wright ukazuje się w coraz to nowych punktach środkowej Europy. Jest to straszna choroba i musimy się od niej bronić. Zebrani przyjmują na wniosek mówców rezolucję następującą:

> ,,Zebrani w dn. 29 kwietnia pszczelarze okręgu warszawskiego po przedstawieniu przez pp. Ks. Margońskiego, Brudkowskiego i Wasiewicza coraz większego rozpowszechniania się w środkowej i południowej Europie strasznej choroby pszczół, zwanej ,,chorobą wyspy Wright'', ze względu na straszne niebezpieczeństwo, które groziłoby zupełną zagładą naszym pasiekom, w razie przedostania się tej choroby do naszego kraju, tak słabo przygotowanego do walki z chorobami, polecają Naczelnemu Związkowi, aby przedstawił Ministerstwu Rolnictwa konieczność niezwłocznego zabronienia, za przykładem innych krajów, które to już uczyniły, wwozu matek oraz pszczół do Polski''.

Następnie p. Brzósko informuje, że Ministerstwo wyraziło gotowość udzielenia niewielkich awansów na zakup ulików i t. p. pszczelarzom, którzy zobowiążą się wyhodować pewną ilość matek pszczelich. P. Brzósko zapytuje, czy z pośród obecnych kto nie zobowiąże się do wyhodowania matek. Ks. Ciborowski deklaruje, że mógłby wyhodować około 100 matek tego roku. Ks. Margoński mniejszą ilość. Niektórzy z obecnych wskazują na p. Szalkiewicza, jako prawdopodobnie większego hodowcę. Poza tem Zarząd Naczeln. Związku zwraca się tą drogą do innych pszczelarzy, którzy mogliby podjąć się hodowli, aby nadsyłali deklaracje do N. Zw. w celu przedstawienia ich do subsydjum, ewent. dostarczenia ulików.

Pod koniec zebrania omawianym był program ,,Pszczelnictwa Polskiego'', przyczem wielu z obecnych wyrażało swoje zdanie w tej kwestji.

J. Br.

Od Okręgowego Towarzystwa Pszczelniczego w Lublinie otrzymujemy list następujący:

,,W związku z pismem z d. 20 czerwca oznajmiamy, że na zasadzie postanowienia Wojewody Lubelskiego z d. 31 stycznia 25 r. zostało zarejestrowane Okręg. Towarzystwo Pszczelnicze w Lublinie, przyczem T-wo przyjęło statut opracowany przez Naczelny Związek T. P. Rz. Pol. z tą tylko zmianą, że wysokość wpisowego ustanowioną została na 1 zł., zaś składka roczna 6 zł. Jednocześnie podajemy skład osobisty Zarządu i listę członków. Prezes Inż. K. Teleżyński, wice-prezes K. Puternicki, sekretarz St. Jasiński, Skarbnik P. Denisow. Zastępcy: J. Stachyra, K. Pułkowski. Komisja Rewizyjna: M. Michniewski, poseł K. Kotkowski, dr. St. Goliński, prof. A. Dryja, A. Hołaj.

Następuje lista 38 członków.

Ze zjazdu pszczelarzy powiatu Krzemienieckiego.

Dnia 15 marca 1925 r. odbył się w lokalu Starostwa w Krzemieńcu zorganizowany przez referat rolny Sejmiku Krzemienieckiego zjazd pszczelarzy pow. Krzemienieckiego przy współudziale 247 pszczelarzy ze wszyskich stron powiatu.

Zjazd powitał przedstawiciel władz państwowych i samorządowych, Starosta Krzemieniecki p. Robakiewicz, a podnosząc znaczenie pszczelarstwa w gospodarce powiatu i konieczność postawienia go na takim poziomie, na jakim znajduje się w innych krajach, życzył zjazdowi jaknajpomyślniejszych wyników obrad, zapewniając, że tak władze państwowe, jak i samorządowe, w miarę możności, zebranym i ich organizacji dopomagać będą.

Na wniosek referenta rolnego Sejmiku prezesa Okręgowego T-wa Pszczelarskiego p. Kazimierza Łady, powołano do prezydjum: pp. Romana Załęskiego—Dyrektora Państwowej Średniej Szkoły Rolniczej w Białokrynicy jako przewodniczącego, p. Stefana Red'kę z Wiśniowca jako zastępcę pp. Polowego i Stryczniewicza — jako sekretarzy, oraz pp. Fugowskiego, Piotra Kucewicza. ks. Leonidasa Wieleckiego , Grzegorza Owczaruka jako asesorów.

Jedną z najważniejszych spraw, sprawę organizacji pszczelarzy, omówił referent rolny p. K. Łada.

Powiat Krzemieniecki, liczący blisko 2000 pszczelarzy, posiadających łącznie ponad 14,000 uli, pod względem organizacji pszczelarstwa, pozostawia dużo do życzenia. Zorganizowane zostało T-wo Okręgowe Pszczelarskie, powstały lokalne oddziały pszczelarzy, są to jednak wypadki pojedyńcze, ogół pszczelarzy zorganizowany nie jest, nie doceniając widocznie ogromnego znaczenia organizacji. Rozwój pszczelnictwa, jak i każdej zresztą innej gałęzi przemysłu, zależny jest od kapitału, od kredytu, od zabezpiecznia zbytu i t.d. Wszystkie te, konieczne dla rozwoju pszczelnictwa warunki, dać pszczelarzom może tylko własna organizacja. Sejmik Krzemieniecki, doceniając należycie znaczenie rozwoju pszczelnictwa w powiecie, starał się o zapewnienie miej-

scowym organizacjom pszczelarskim kredytu, bądź to w naturze, bądź też w gotówce, do wysokości 25,000 złotych, z tem jednak zastrzeżeniem, że kredyt ten będzie rozdzielony pomiędzy pszczelarzy zorganizowanych. Z tych więc powodów wszyscy pszczelarze winni zrzeszyć się w Okręgowem T-wie Pszczelarskiem, tworząc poważną organizację, która przyniesie swym członkom dużo korzyści.

Następnie omówione zostały sprawy organizacji oddziałów pszczelarskich w poszczególnych wsiach i gminach, sprawę legalizacji tych oddziałów i wstępowanie do Okręgowego T-wa Pszczelarskiego w Krzemieńcu. Instruktor rolny p. Hawranek w przemówieniu swem zwrocił uwagę na brak odpowiednich kwalifikacyj u wielu pszczelarzy, którzy, mając najlepsze chęci, niszczą pszczoły, b. często przyczyniając dotkliwe szkody nie tylko sobie, ale również i kolegom pszczelarzom, nie umeją zaradzić zgnilcowi, zarażając również pasieki sąiadów i chociaż walka ze zgnilcem jest nadzwyczaj trudną, musi być przez wszystkich pszczelarzy prowadzoną. W wyniku swych obrad zjazd powziął następujące rezolucje:

1) Zjazd wzywa pszczelarzy pow. Krzemienieckiego do tworzenia lokalnych ooddziałów pszczelarskich we wsiach i miasteczkach, jako oddziałów Okr. T-wa Pszczel. w Krzemieńcu.

2) Zjazd prosi Okr. T-wo Pszczelarskie o zwrócenie się do redakcji jednego ze specjalnych pism pszczelarskich o drukowanie pisma nietylko w polskim, ale i w miejscowym języku.

3) Zjazd uznaje za konieczne zorganizowanie kursów instruktorskich z dziedziny pszczelarstwa i prosi Okr. T-wo Pszczelarskie o zorganizowanie w porozumieniu z Wydz. Pow. w bieżącym roku tygodniowych kursów w Wiśniowcu, a w razie możności i w innym punkcie powiatu.

4) W celu skutecznej walki ze zgnilcem u pszczół, która to choroba rozszerza się i niszczy pasieki, zjazd wzywa wszystkich pszczelarzy, ażeby niezwłocznie zawiadamiali o pojawieniu się zgnilca i wogóle chorób pszczelich instruktora rolnego w swym rejonie. Jednocześnie Zjazd zwraca się do Wydz. Pow. w Krzemieńcu, ażeby Wydział wystąpił z wnioskiem do władz o przyspieszenie wydania ustaw pszczelarskich, które przewidywałyby kary za ukrywinie zgnilca i innych chorób pszczelich.

5) Zjazd prosi Wydz. Pow. i Okr. Tow. Pszczel. o ułatwienie nabycia nasion miododajnych; wzywa kółka pszczelarskie, ażeby przedłożyły odpowiednie zapotrzebowania pszczelarzy.

6) Zjazd wyzwa Okr. Tow. Pszczelarskie, ażeby zwróciło się do powołanych władz z prośbą o ochronę przed wyrębem drzew i krzewów miododajnych.

7) Zjazd zwraca się z apelem do ogółu pszczelarzy, ażeby zaniechali barbarzyńskiego wybijania pszczół, prowadząc pasiekę w kłodach i zawiadamiali o posiadaniu zbytecznych pszczół pszczelarzy prowadzących racjonalną gospodarkę, którzy pszczoły te chętnie odkupią.

8) Zjazd wyraża podziękowanie p. Staroście Robakiewiczowi, Wydziałowi Powiatowemu i referentowi rolnemu p. Ładzie za zwołanie Zjazdu.

OD REDAKCJI.

Upraszamy związkowe towarzystwa o komunikowanie nam sprawozdań z odbytych zebrań.

Również prosilibyśmy stowarzyszenia o przekazywanie Związkowi należnej według ustawy części składek. Dotąd jedno tylko Pomorskie towarzystwo w Grudziądzu zastosowało się do tego.

W dniu 24 maja, w Niedzielę o godz. 4 p. p. odbędzie się w lokalu naszym Miodowa Nr. 14 zebranie pszczelarzy. Uprasza się o przybycie bez oddzielnego zawiadomienia.

Numer niniejszy wychodzi prawie w podwójnej objętości. Pewne opóźnienie zechcą nam czytelnicy wybaczyć. Będziemy się starali na przyszłość wydawać numer punktualnie na 1-go.

W dalszym ciągu współpracownictwo w „Pszczelnictwie Polskiem" przyrzekli nam: inż. W. Drzymuchowski, Pomorze; Wł. Kołodziejczyk, Puchawa, Wołyń; I. Kieszkowski, Wieluń. S. Czarnowski, Zambrów.

OGŁOSZENIA.

ULE 

Blachy odgrodowe

WĘZA (sztuczna woszczyna)

i przybory pszczelnicze własnego wyrobu

HURT i DETAL.

MIODOSYTNIA

K. MIESZKOWSKI, Sp. Akc.

Warszawa-Mokotów,
Sandomierska 13.



BARĆ

Spółka pszczelnicza, zał. przez Naczelny Związek Tow. pszczelniczych.

Adres: **Warszawa, Miodowa 14.**

Sprzedaje:

ule warszawskie nadstawkowe, Dadanta Blatta, kószki, wielkopolskie;
miodarki 2, 3 i 4 plastrowe do wszystkich systemów uli: podkurzacze, noże, skrobaczki, podkarmiaczki i inne przybory pasieczne; węzę sztuczną;

Wosk i miód za gotówkę i na zamianę.

Matki pszczele. Nasiona roślin miododajnych.

Ule DADANTA BLATTA z jedną nadstawką, ściany przednia i tylna podwójne, doskonale wykonane, w większych partjach od 10 uli po 22 zł. 50 gr. loko stacja załadowania na Pomorzu. Koszt przewozu ponosi nabywca.

Zrzeszenia pszczelnicze, należące bezpośrednio do Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych, mogą otrzymywać od spółki BARĆ (Warszawa, Miodowa 14) przybory pasieczne do komisowej sprzedaży z paromiesięcznym kredytem, zabezpieczonym wekslowo.

Druk Piotra Laskauera, Marjensztad № 8.